

BIM

ISSN1232 - 5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
KWIECIEŃ 1996 • NR 4(44) CENA 1 zł (10 000 zł)



WESOŁYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH



Stowarzyszona młodzież

Dbanie o interes młodzieży gminy Brzesko, działalność społeczna i kulturalna, współpraca z jednostkami administracji państwowej i aktywność polityczna na terenie regionu to niektóre z celów zarejestrowanego 20 lutego b.r. przez Sąd Wojewódzki w Tarnowie Stowarzyszenia Młodzieży Brzeskiej.

25 lutego na pierwszym walnym zgromadzeniu SMB wybrano władze. Prezsem jest Piotr Pytka a zastępcą Krzysztof Ojczyk. Agata Drużkowska, Dorota Kusiak i Rafał Dąbrowa to pozostali członkowie zarządu.

Już 2 marca stowarzyszenie zainaugurowało działalność organizując spotkanie rektora Akademii Ekonomicznej w Krakowie, prof. dr hab. Józefa Pocięchy z uczniami brzeskich szkół średnich. Na przekór rozpowszechnionej przez SMB opinii, ja-

koby profesor pochodził z okolic Brzeska, rektor krakowskiej AE zaznaczył, że pochodzi z Dąbrowy Tarnowskiej. Na spotkaniu z młodzieżą prof. Józef Pocięcha dużo uwagi poświęcił kwestii egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Zasady egzaminu wstępnego na Akademii Ekonomicznej nie są łatwe i potwierdzają częściowo opinię, że jest to rodzaj loterii, nie należy jednak się bać, po prostu trzeba się uczyć. Profesor skomentował także prywatne szkoły biznesu. Swoje uznanie wyraził jedynie szkole z Nowego Sącza, ale tam większość wykładowców to pracownicy AE z Krakowa.

SMB potwierdza chęć udziału w życiu społeczno-politycznym miasta, wystawiając swojego kandydata Jacka Drużkowskiego do wyborów uzupełniających do Rady Miejskiej w Brzesku. Gdyby wygrał, w rękach stowarzyszenia byłyby dwa mandaty radnego. Jeden posiada już Krzysztof Ojczyk.

Stowarzyszenie Młodzieży Brzeskiej cieszy się poparciem władz miasta oraz Stowarzyszenia Przedsiębiorców Brzeskich.

(-)

Obchody 50-lecia „Jadowniczanki” rozpoczęte

10 marca b.r. uroczystą mszą św. w intencji zmarłych działaczy i zawodników rozpoczęły się w Jadownikach obchody 50-lecia LKS „Jadowniczanka”. Podczas uroczystości obecne były poczty sztandarowe: LKS „Jadowniczanka”, OSP, PSL-u i Towarzystwa Miłośników Ziemi Jadownickiej.

W kwietniu w ramach jubileuszu planowany jest turniej gminny „Piłkarska kadra czeka”, w którym wezmą udział okoliczne kluby, wywodzące się z LZS-ów. Dalszy ciąg imprez planowany jest w czerwcu.

(-)

MIESZKAŃCOM BRZESKA I GMINY,
MIŁYCH I SPOKOJNYCH
ŚWIĄT WIELKANOCNYCH ŻYCZĄ:
JÓZEF KACZMARCZYK
PRZEWODNICZĄCY RADY MIASTA
I
LECH PIKUŁA
BURMISTRZ MIASTA BRZESKA

Politycy w Brzesku

W czwartek 21 marca b.r. w sali narad Urzędu Miejskiego w Brzesku odbyło się spotkanie z podsekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta i przewodniczącym Sejmowej Komisji Samorządowej Krzysztofem Janikiem, posłem SLD Andrzejem Skrzyńskim i wojewodą tarnowskim Wiesławem Wodą. Spotkanie dotyczyło reformy terytorialnej administracji kraju.

Minister Janik skrytykował obecny stan i hierarchię administracji państwowej, podkreślając konieczność utworzenia powiatów i zmniejszenia liczby województw. Zaznaczył też, że reforma jest konieczna, aby Polska mogła zostać przyjęta do Unii Europejskiej. W parze z reformą terytorialną administracji państwa ma iść zmiana trybu wyboru prezydentów miasta, burmistrzów i wójtów. Wybory na tym szczeblu mają być powszechne, aby to społeczności lokalne decydowały o obsadzie tych stanowisk, nie zaś jak dotąd Rady Miejskie i Rady Gminne.

Minister Krzysztof Janik zapewnił też, że koszty reformy nie są wcale wysokie choćby dlatego, że funkcjonuje cały szereg urzędów i instytucji rejonowych, których teren działania praktycznie pokrywa się z obszarem byłych powiatów.

Powiaty będą odpowiedzialne m.in. za szpitale rejonowe, szkolnictwo średnie i policję na szczeblu rejonowym. Ponadto uporządkowany zostanie chaos terytorialny panujący w sądownictwie i urzędach skarbowych. Powiat samorządowy będzie najniższym szczeblem administracji obok gminy.

R.P.

Szerzej na ten temat w artykule Edwarda Kręzołka „Droga do powiatu”.



fol. J.Głuch

ZNP protestuje

Zarząd Oddziału ZNP w dniu 22 marca 1996 r. wyraził swoje poparcie dla stanowiska Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Tarnowie. Tym samym w pełni popieramy akcję protestacyjną Okręgu ZNP w Łodzi podjętą dla obrony interesów oświaty i nauczycieli.

Zapoczątkowana akcja protestacyjna zbiegła się w czasie z „marszem ciszy” będącym protestem społeczeństwa przeciwko przemocy. Uczestnicy marszu domagali się zwiększenia środków na bezpieczeństwo i zwiększenia sił porządkowych. My chcemy wskazać na korzenie zła. Czy nie wynikają one z oszczędności wprowadzonych w oświacie i wychowaniu? Im mniej przedszkoli, świetlic, zajęć pozalekcyjnych, sportowych, tym więcej domów poprawczych i więzień. Społeczeństwo powinno mieć świadomość, że protest nauczycieli to nie tylko dopominanie się o własne sprawy. Aby szkoła mogła dobrze wypełniać swoje funkcje, potrzebne są odpowiednie nakłady gwarantowane przez państwo.

W wychowaniu potrzebny jest autorytet. Nie będzie go miał nauczyciel lekceważony przez rząd, który nie dotrzymuje danych mu obietnic. Żyjemy w czasach, gdzie „Siłaczki” przestały być wzorem dla młodzieży. Może nim być nauczyciel dobrze wykształcony, stale pogłębiający swoją wiedzę, wzbogacający swój warsztat pracy. Do tego jednak potrzebna jest niezależność finansowa będąca wynikiem uczciwie wyko-

nywanej pracy w szkole, a nie zajęć ubocznych.

W interesie dzieci i młodzieży domagamy się stworzenia szkole takich warunków, by mogła rozwijać ich zainteresowania i uzdolnienia lub uzupełniać braki z pomocą fachowo przygotowanych nauczycieli.

W związku z tym należy przywrócić:

- a) zajęcia kół zainteresowań i zajęcia sportowe,
- b) pracę zespołów wyrównawczych,
- c) nauczanie indywidualne,
- d) zaniechanie łączenia oddziałów na czas nieobecności nauczyciela,
- e) odstąpienie od likwidacji przedszkoli,
- f) zwiększyć nakłady na wydatki rzeczowe szkół i przedszkoli.

Postulaty te należy jak najszybciej zrealizować. Środki na nie powinny znaleźć się w subwencji oświatowej lub kasie gminy. To oburzające, żeby w subwencji na 1996 r. nie było żadnych funduszy na zajęcia sportowe czy pozalekcyjne. Liczymy na poparcie w tym względzie opinii publicznej.

Z nowym rokiem szkolnym domagamy się:

- a) przywrócenia zlikwidowanych godzin z niektórych przedmiotów,
- b) zmniejszenia liczebności klas do 30 uczniów,
- c) podziału klasy na grupy na zajęciach z wf, techniki, biologii, chemii, fizyki, a zwłaszcza z języków obcych,
- d) ujednolicenia uprawnień wszystkich nauczycieli podlegających przepisom Karty Nauczyciela bez względu na organ prowadzący.

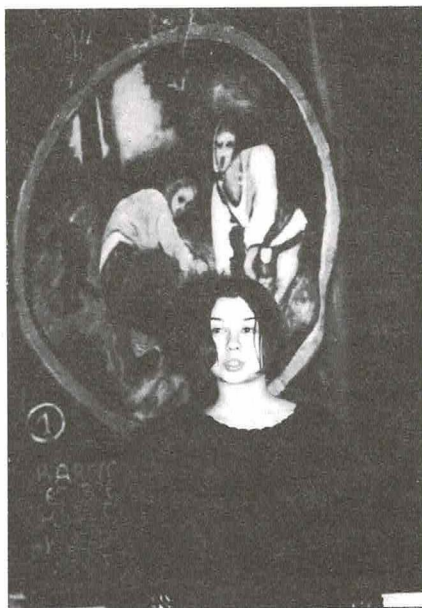
Prezes Zarządu Oddziału ZNP
Teresa Przepiórka

XLI Ogólnopolski Konkurs Recytatorski

W ostatnim dniu lutego b. r. brzeski MOK zorganizował eliminacje rejonowe XLI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. W eliminacjach wzięła udział młodzież LO i ZSE w Brzesku. Do eliminacji wojewódzkich, które odbędą się w Tarnowie, zakwalifikowano jedynie dwie uczennice: zdobywczynię I miejsca Joannę Pikulę z LO, recytującą wiersz „Topielice” M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i fragmenty prozy „My dzieci z dworca ZOO” oraz Kingę Kamińską z ZSE, która zdobyła II miejsce za interpretację „Padliny” J. Barana i fragmentów prozy K. Siesickiej „Zapach rumianku”.

Dwa równorzędne wyróżnienia przyznano: Ewelinie Pudło (LO) i Ewelinie Sowie (świetlica wiejska w Porębie Spytkowskiej).

(-)



Zdobywczyni I miejsca Joanna Pikula
fot. P.Duda

Strajk w „Kamionce”

Wieczorem 7 marca w Lysej Górze niemal 100-osobowa załoga polsko - francuskiej spółki Fabryka Ceramiki Artystycznej „Kamionka - Ceramique” rozpoczęła akcję strajkową.

Począwszy od 1994 r. spółka wykazywała straty. W ubiegłym roku oraz na początku bieżącego deficyt uległ znacznemu pogłębieniu. W tej sytuacji 7 marca b.r. na Nadzwyczajnym Zgromadzeniu Wspólników Spółki odwołano viceprezesa zarządu Andrzeja Sztando. Prezes spółki Krzysztof Kasjaniuk jako powód odwołania podał na zgromadzeniu „nie układającą się współpracę między nim a viceprezesem”. Protestującym zaś powiedziano, że viceprezes naraził firmę na straty nie wywiązując się ze swoich obowiązków celno - podatkowych. Według Andrzeja Sztando powodem odwołania było zbyt usilne domaganie się wglądu w dokumentację działalności firmy. Załoga nie przyjęła do wiadomości tej decyzji i zgłosiła jeszcze inne postulaty. Zarząd zgodził się jedynie przelać na konto załogi wynagrodzenie za luty. W tej sytuacji zapadła decyzja natychmiastowego rozpoczęcia akcji protestacyjnej. Wśród postulatów załogi pojawiły się żądania unowocześnienia technologii pokrywania wyrobów ceramicznych szklivem tak, aby ograniczyć możliwość styczności z niebezpiecznymi dla zdrowia tlenkami ołowiu oraz zaprzestania eksploatacji majątku spółki w formie prowadzącej firmę do ruiny. 12 marca zarząd firmy przystał na przeprowadzenie analizy kosztów spółki i weryfikację przez biegłego księgowego bilansu za 1995 r. 14 marca zarząd zagroził sankcjami dyscyplinarnymi pracownikom, którzy do 6 rano 15 marca nie wrócą do pracy. Wreszcie po długich pertraktacjach 15 marca strajk został przerwany. Komitet protestacyjny w efekcie wynegocjował 20% wzrostu cen zbytu wyrobów spółki i podniesienie płac (5% miesięcznie do końca roku) oraz zapewnienie, że viceprezes spółki Andrzej Sztando pozostanie na swoim stanowisku.

(-)

1. dzień wiosny w Mokrzych

Dzień 21.03.1996 r. przeszedł już do historii Szkoły Podstawowej w Mokrzych. Był to dzień wyróżniający się od innych dni.

Już przed godziną 8.00 dał się odczuć nastrój oczekiwania. Równie pierwszym dzwonkiem uczniowie starszych klas zgromadzili się na sali gimnastycznej, gdzie pani dyrektor mgr Jadwiga Żurek przekazała symboliczny klucz do szkoły w ręce uczniów klas ósmych: Marcina Kulisia i Anny Piwowarskiej, którzy w tym dniu pełnili funkcje dyrektora i jego zastępcy, jednocześnie zobowiązując się do godnego płaowania powierzonego im urzędu.

Na sali gimnastycznej odbyły się różne, zabawne konkursy. Wiele emocji wzbudziło jedzenie bitej śmietany z zamkniętymi oczyma. W innej konkurencji można było zjeść bułkę, lecz bez pomocy rąk. Wielkimi owacjami przywitano uczniów, którzy zaprezentowali żartobliwe przebrania. Można było obejrzeć: „Ala Capone”, Shazzę, Pana Kleksa, punka, cygankę, dzidziusia. Jury, w skład którego wchodził rodzice, jednogłośnie orzekło, że w najbardziej oryginalnym przebraniu wystąpił Damian Pluskwa z IV klasy, który wcielił się w postać cyganki.

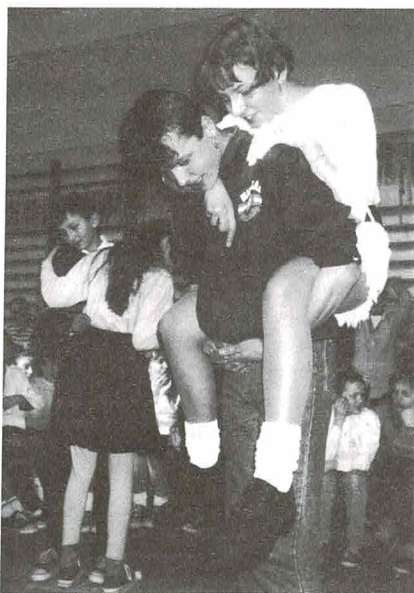
Klasa VII b zaprezentowała wiosenną kolekcję mody, po czym pary zmierzyły się w tańcu na małym skrawku papieru. Zwycięzcami okazali się: Kinga Ostrek z klasy VII a i Stanisław Cierniak z klasy VIII b.

W dalszej części przedstawiono scenkę, dzięki której przekonaaliśmy się, co może wynikać z awarii na łączach radiowych. Na tym zakończono oficjalną część uroczystości z okazji pierwszego dnia wiosny.

Klasy młodsze I-III poszły nad rzekę topić Marzanny, a uczniowie starszych klas rozeszli się do swoich sal. Jednak lekcje prowadzone były w odmienny sposób. Nauczyciel był jedynie obserwatorem, zaś zajęcia przeprowadzili doskonale przygotowani uczniowie.

W klimacie zabawy przeszliśmy do sympatycznego punktu tego dnia,

którym było rozstrzygnięcie przeprowadzonego dzień wcześniej plebiscytu na najbardziej uśmiechniętą twarz wśród grona pedagogicznego. Z radością informujemy, że „Szkolny Order Uśmiechu” otrzymała p. mgr Maria Łomzik, która z uśmiechem na twarzy wypila szklankę soku grejfrutowego.



Final całej zabawy odbył się po południu, kiedy to symboliczny klucz od szkoły powrócił ponownie w ręce p. dyrektora.

W tym dniu w naszej szkole panował ład i porządek. Uważamy, że Samorząd Uczniowski pod opieką p. mgr Bożeny Wojtoń stanął na wysokości zadania, zapewnił wszystkim miłą i wesołą atmosferę, jednocześnie uczniowie mieli okazję w niecodzienny sposób przywitać nadchodzącą wiosnę.

K. Gibała,
M. Falkowska,
A. Piwowarska,
L. Wolsza

(uczniowie SP
w Mokrzych)

Konkurs Recytatorski im. W. Broniewskiego

W końcu lutego b.r. w Miejskim Ośrodku Kultury w Brzesku odbył się rejonowy etap II Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego im. W. Broniewskiego. W przeglądzie wzięło udział 52 uczestników z rejonu bocheńsko - brzeskiego z klas VI - VIII. Młodzież już po raz 13 walczyła o miano najlepszego interpretatora poezji pod patronatem W. Broniewskiego. 11 edycji konkursu miało jednak jedynie wojewódzki zasięg. Próba nadania mu rangi ogólnopolskiej sprzed paru lat okazała się akcją jednorazową. Inicjatorami ogólnopolskiego konkursu są SP nr 20 w Tarnowie i MKF.

W przeglądzie rejonowym w Brzesku wzięła udział młodzież ze szkół podstawowych Brzeska, Bochni, Leszczyny, Rzezczo, Rzezawy, Brzeznicy, Gawłowa, Zaborowa, Gosprydowej, Bucza, Wokowice, Wytrzeszczki, Tymowej, Strzelc Małych, Mokrzyk, Okocimia, Nieszkowice Małych, Starego Wiśnicza, Poręby Spytkowskiej, Domosławic, Kierlikówki, Szczepanowa, Sterkowca, Kobyla, Siedleca i Dąbrowicy. Komisja przyznała miejsce I Kai Stompór z Bochni, miejsce II Emilii Borch ze SP nr 2 w Brzesku, Ewelinie Grabowskiej z Rzezawy miejsce III, miejsce IV Łukaszowi Polkowi ze Szczepanowa, miejsce V Elżbiecie Król z Kierlikowa. Ponadto wyróżniono Annę Całko z Domosławic, Agnieszkę Dziadoń ze Szczepanowa, Agnieszkę Kaczmarczyk ze Starego Wiśnicza, Paulinę Radziętę ze SP nr 2 w Brzesku i Agnieszkę Szumańską z Kierlikówki.

(-)



Wizyta w Szazhalombatta

W dn. 14 - 17 marca b.r. w zaprzyjaźnionym z Brzeskiem węgierskim mieście Szazhalombatta przebywała delegacja przedstawicieli OZP S.A. i władz naszego miasta. Pobyt wiązał się z rocznicą odzyskania niepodległości przez państwo węgierskie, obchodzoną corocznie w dniu 15 marca. Na zaproszenie burmistrza miasta, Vezera Michaly do Szazhalombatta udali się Józef Kaczmarczyk - przewodniczący RM, Kazimierz Topolski - przedstawiciel OZP S.A. i Lech Pikula - burmistrz miasta.

Obok przedstawicieli z Brzeska w obchodach udział delegacji miały: Sovata w Rumunii (węgierska część Siedmiogrodu) i Sannazzaro de' Burgondi we Włoszech. 15 marca zaproszone delegacje wraz z przedstawicielami władz miasta Szazhalombatta złożyły wieńce i wiązanki kwiatów przed pomnikiem S. Petőfi'ego, znajdującym się na rozległym placu naprzeciw siedziby władz miasta. Po tej uroczystości wszyscy zebrani uczestniczyli w koncercie przygotowanym przez młodzież jednej ze szkół podstawowych. Montaż słowno - muzyczny nawiązywał do wystąpień rewolucyjnych podczas Wiosny Ludów. W trakcie koncertu burmistrz miasta wręczył nagrody zasłużonym mieszkańcom Szazhalombatty, m.in. pracownikom urzędu, sportowcom, działaczom kultury i

nauki. Uroczystości w pięknej sali kinowej ośrodka kultury zakończył występ zespołu folklorystycznego „Foras”. Całość uroczystości transmitowała miejscowa telewizja kablowa.

W tym dniu oprócz uczestnictwa w oficjalnych uroczystościach, delegacja zwiedzała miejscowy ośrodek zdrowia, przyjmujący w ciągu roku około 20 tysięcy pacjentów. W ośrodku tym zatrudnionych jest 7 lekarzy specjalistów podstawowych dziedzin leczenia oraz 13 lekarzy konsultantów z pozostałych specjalności. Ponadto funkcjonuje w nim instytucja lekarza domowego. Ośrodek pełni dyżury całodobowe, łącznie z pogotowiem. Ośrodek zdrowia otrzymuje coraz mniej pieniędzy. Miasto pokrywa 40% kosztów jego utrzymania. Siedemnastotysięczna Szazhalombatta jest jednym z nielicznych miast tej wielkości na Węgrzech posiadających własny ośrodek zdrowia.

Muzeum miejskie w Szazhalombatta było kolejnym obiektem udostępnionym do zwiedzania. Placówka ta prezentuje historię miasta od epoki brązu do czasów obecnych. Wśród najcenniejszych eksponatów muzeum należy wymienić: brązy, ceramikę i urny ze spopielonymi zwłokami pochodzące sprzed 4 tysięcy lat. Wspomniane zabytki znajdowały się niedługo w

122 kurhanach (ziemnych grobach), znajdujących się w dolinie Dunaju. Szazhalombatta była terenem, do którego sięgały również wpływy rzymskie. Świadczy o tym eksponaty pochodzące z obozów legionów rzymskich. Badania archeologiczne wykazały, iż w przeszłości ludność miejscowa trudniła się uprawą ziemi i rybołówstwem.

To, co łączy Brzesko z Szazhalombattą, to browar komunalny, produkujący w litrowych butelkach piwo „Jäger”. Browar wybudowany przez miasto dzierżawi i splota spółka prywatna. Produkcja browaru jest niewielka - 7,5 tys. hl piwa rocznie, ale bardzo dobra jego jakość jest chlubą miasta. Obiekt podzielony jest na dwie części: dolną stanowi piwnica, w której produkuje się piwo, w górnej natomiast mieści się pub.

Oficjalne zakończenie wizyty i pożegnanie delegacji zagranicznych odbyło się w sali obrad samorządu miasta w dniu 16 marca. Burmistrz miasta Szazhalombatta podziękował przybyłym gościom zagranicznym za przyjazd na obchody. Podtrzymał wolę dalszej współpracy pomiędzy miastami. Szefowie poszczególnych delegacji podziękowali natomiast za zaproszenie, serdeczne przyjęcie i miły pobyt. Rozwijanie dalszej współpracy pomiędzy miastami będzie nadal kontynuowane. Przedstawiciel delegacji rumuńskiej Sovaty wyraził życzenie, aby współpraca mogła przebiegać pomiędzy wszystkimi czterema miastami równorzędnie.

(-)

Czas na flash

26 - letni Adam Gutowicz, mieszkaniec Brzeska pochodzący z Iwkowej zajął II miejsce w ogólnopolskim konkursie fotograficznym „Mój, moja, moje” zorganizowanym przez AGFę i „Super Expres”. Najpierw został asem października, potem II asem kwartału i wreszcie II asem roku '95.

Adam Gutowicz jest samoukiem, fotografią zajmuje się od 8 lat. Szczególnie interesuje go fotografia przyrodnicza i krajobrazowa. Jest członkiem Polskiego Związku Fotografików Przyrodniczych.

Do ważniejszych sukcesów zalicza uzyskanie 10 miejsca w kategorii amatorskiej fotografii czarno-białej w foto-lidze '94 miesięcznika „Foto”. Uzyskał też wyróżnienie w konkursie „Foto Kuriera” na zdjęcie robione z użyciem lampy błyskowej. Publikuje swoje zdjęcia w lokalnej prasie katolickiej.

(-)



fol. P.Duda

"Przyjazny Bibliotekom"

Dnia 28 lutego 1996 r. w Wypożyczalni Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie - Mościcach odbyło się seminarium poświęcone omówieniu wyników czytelnictwa za 1995 rok. Województwo tarnowskie pod względem czytelnictwa w ubiegłym roku zajęło IV lokatę w Polsce.

Na wniosek WBP w Tarnowie wojewoda tarnowski przyznał 15 burmistrzom i wójtom honorowy tytuł „Przyjazny Bibliotekom”. To specjalne wyróżnienie otrzymał także z rąk wojewody Wiesława Wody burmistrz miasta Brzeska mgr inż. Lech Pikula za otwarcie Filii Bibliotecznej w Mokrzyskach. Serdeczne gratulacje.

M.M.

Ferie na sportowo - bezpiecznie i zdrowo

Pod takim hasłem TKKF „Sokół” w Brzesku zorganizowało zajęcia dla dzieci i młodzieży w czasie ostatnich ferii zimowych. W zajęciach uczestniczyło ponad 40 dziewcząt i chłopców dochodzących z całego miasta. Zaletnie od zainteresowań zajęcia z nimi prowadzili pod nadzorem Adama Malagi: Kazimierz Wolak, Marian Szuba i Andrzej Filipek w 6 dyscyplinach sportowych, m.in. w łyżwiarstwie na doraźnie urządzonym lodowisku.

Na zakończenie zorganizowane zostały turnieje: kręglarski, tenisa stołowego, szachowy, warcabowy i rzut do tarczy. W zawodach najlepsze wyniki uzyskali: w turnieju kręglarskim Grażyna Staniec i Mariusz Biel, w parach (pary mixty) Agnieszka Sobol - Paweł Policht. W tenisie stołowym Magdalena Brała i Jarosław Łanocha, w rzucie lotką Katarzyna Bodura i Marian Wilk. Turniej szachowy wygrał Bartłomiej Kordecki, a warcabowy Katarzyna Bodura.

W niedzielę 11 lutego odbyło się spotkanie mistrzów, na którym rozdano dyplomy podpisane przez przewodniczącego Rady

Miejskiej oraz nagrody ufundowane przez burmistrza Miasta Brzeska, Spółdzielnię Mieszkaniową, Okocimskie Zakłady Piwowarskie S.A., Okręgową Spółdzielnię Mleczarską, Rejonową Spółdzielnię Ogrodnictwa - Pszczelańską i Jana Kusiaka.

W uroczystości wzięli udział mistrzowie Kręglarskiej Ligi Zakładów Pracy - Brzesko 1996 - Stanisław Tomczyk, Józef Japa, Bogumił Kulka, Marek Szczupak, Dariusz Malaga i Antoni Baniak, którzy reprezentowali TKKF „Sokół” i uzyskali b. dobre wyniki.

Ferie zimowe zorganizowane przez TKKF „Sokół” zostały wysoko ocenione przez kuratora oświaty w Tarnowie dr Jana Hebdę, który na ręce prezesa Adama Malagi przesłał list gratulacyjny z tej okazji. Uczestnictwo w ferii było nieodpłatne, a zajęcia były prowadzone społecznie.

Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UW w Tarnowie przyznał TKKF „Sokół” I nagrodę w konkursie pod nazwą jak w tytule i nagroził w formie sprzętu sportowego.

E. K.



Ferie zimowe na sportowo z TKKF „Sokół”,
Brzesko '96

Wiosenne porządki

Zbliża się wiosna, a wraz nią robienie porządków. Sterty śmieci dotychczas dyskretne ukryte pod zwałami śniegu i lodu słusznie zaczynają drażnić ludzkie oczy. Niektórych ludzi drażnią tylko chwilowo, bo za kilka tygodni bujna roślinność znowu okryje kolejną warstwę rupieci - skutek naszej troski o środowisko naturalne.

Większość obywateli naszego miasta, jak również osiedli położonych na jego obrzeżach ma jednak poczucie estetyki i przynajmniej na swoich parcelach systematycznie robi porządki w jesieni lub wiosną, albo nawet dwa razy w roku. Ponieważ producentów i importerów śmieci w Polsce ciągle przybywa, nie bardzo wiadomo, co z nimi zrobić. Nie ma w województwie żadnego wysypiska z prawdziwego zdarzenia. Wywózka śmieci na to wysypisko, które istnieje, połączona jest z pewnymi kosztami. Niektórych właścicieli willi i domków „nie stać” na uiszczenie opłat. Stąd też mamy bardzo urozmaicony krajobraz wokół miasta. M.in. przykładem są rowy przydrożne i Uswica. Szczególnym upodobaniem nocnych wywozek cieszy się las słotwiński. Miejsce, które mogłoby być zakątkiem rekreacji i niedzielnych spacerów, staje się cuchnącym śmietnikiem. Jaki to przykry i smutny widok. To nie wrogowie robią, to rodacy; chyba nie wiedzą co czynią. Również szczególnie w jesieni i wiosną widzi się inny obraz ludzkiej beznamiętności - pło-

nące ogniska, a w nich smażące się różne opakowania, głównie jednorazowego użytku - butelki, woreczki foliowe, zużyte myjki, płytki PCV, izolatory, kawałki papy, wykładziny tapicerskie, stare buty, nie mówiąc już o kawałkach zużytych opon lub całych oponach palonych w konkursach sobótkowych.

Przy spalaniu tychże odpadów (z tworzyw sztucznych) produkowanych z polichlorku winylu wydzielają się bardzo silnie niebezpieczne dla zdrowia trucizny (z czego mało kto zdaje sobie sprawę), jak chlorowodór, cyjanowodór i dioksyny. Trucizny te stanowią wielkie zagrożenie dla dzieci i dorosłych wdychających je wraz z dymem. Ponadto trucizny te osiadają na drzewach, na warzywach, owocach, na roślinności stanowiącej paszę dla zwierząt, zatrują glebę, wodę i całe środowisko, w którym żyje człowiek. Toksyczne działanie, np. dioksyn polega m.in. na zakłóceniu systemu kodu genetycznego. Zaliczane są do związków mutagennych i teratogennych. Wywołują alergię, powodują obniżenie zdolności immunologicznej, co objawia się częstymi infekcjami górnych dróg oddechowych. Kumulują się w tkance tłuszczowej i wątrobie. Jest to bomba ekologiczna z opóźnionym zapłonem. Jakże chciałoby się wołać: Ludzie, opamiętajcie się, nie niszczyć naszego wspólnego domu, jakim jest środowisko naturalne!

Stanisław Bartecki

Szachy w Mokrzkach

W Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Mokrzkach rozegrano turniej szachowy na szczeblu gminy. Jego organizatorem był dyr. GOSiR-u, Stanisław Migdał. Pierwsze miejsce w turnieju zdobył Stanisław Kórnik z Jasienia, drugie - Ryszard Jękot z Brzeska, trzecie - Krzysztof Marcinkiewicz z Mokrzysk, a czwarte - Piotr Maślanka ze Szczepanowa. Kolejny turniej, tym razem wojewódzki, rozegrany zostanie w początkach czerwca z okazji Dni Brzeska.

(-)

Informacja

Towarzystwo Miłośników Ziemi Jadownickiej informuje o przypadających w bieżących roku rocznicach:

- 800-letniej rocznicy pierwszej wzmianki historycznej o wsi (osadzie) Jadowniki. Wzmianka ta jest zamieszczona w Kronice Paszko i Godyszewa z l. 1249 - 1272.
- 400-letniej rocznicy oddania wiernym kościoła p.w. św. Anny na Bocheńcu.
- 665 rocznicy lokacji wsi Jadowniki na prawie niemieckim (magdeburskim). Lokację nadał król Kazimierz Wielki.

Towarzystwo jest w posiadaniu dokumentów stanowiących podstawę powyższych ustaleń. Główne uroczystości rocznicowe wraz z odsłonięciem stosownej tablicy upamiętniającej powyższe wydarzenia nastąpią w czasie odpustu na Bocheńcu w dniu Patronki kościoła.

Sieć telekomunikacyjna TB S.A.

Otwarto jedną z pierwszych w Polsce lokalną sieć telefoniczną z centralą miejsko-okręgowo-tranzytową, należącą do Telefonów Brzeskich S.A. w Brzesku. Nowoczesna światłowodowa sieć telekomunikacyjna oparta na cyfrowej centrali „Siemensa” w przyszłości zapewni dostęp do internetu i transmisję systemu telewizji kablowej.

Spółka, której godłem jest sylwetka bociana z konturem anteny satelitarnej, posiada licencję na działalność w dziedzinie telekomunikacji, jako operator sieci na okręgi telefoniczne: Brzesko, Bochnia, Dąbrowa Tarnowska, Tuchów. Obecnie podłączonych jest do centrali 2700 abonentów. Do końca roku ma ich być 10 tysięcy, a do końca 1997r. 27 tysięcy. W dniu 9 marca 1996 r. uruchomione zostały punkty styku pomiędzy siecią TB S.A., dzięki czemu abonenci uzyskali połączenie z publiczną siecią międzymiastową i międzynarodową. Przyczyni się to do rozwoju regionu i wzrostu jego atrakcyjności dla inwestorów. Tak został zamknięty pierwszy etap inwestycji. Dotychczasowa wartość inwestycji wynosi 12,5 miliona złotych, w tym udział funduszu CETI wynosi 89%, a reszta reprezentowana jest przez kapitał lokalny, głównie przez gminy Brzesko 4,2%, Czerwony 2,4% oraz Okocimskie Zakłady Piwowarskie S.A. 2,0%. Pozostałe 2,4% należy do 48 mniejszych akcjonariuszy, w tym do gmin: Borzęcin, Gnojnik, Iwkowa i Rzeszów. Zarząd TB S.A. planuje wejście na warszawską Giełdę Papierów Wartościowych w końcu 1997 roku.

Minister A. Zieliński otwierając centralę powiedział, że przemija era państwowego monopolu telekomunikacyjnego i trzeba się nauczyć działać w nowych warunkach, gdy liczba operatorów w kraju będzie rosła. Oznacza to też konieczność współpracy, ale także i konkurencję, na czym tylko skorzystają klienci.

Prezes L. Gęborski przyznał, że TP S.A. przestaje być monopolistą, a młodszemu bratu życzy wielu abonentów. TP S.A. w Brzesku została przyjęta jako trzecie przedsiębiorstwo telekomunikacyjne - poza USA - do Amerykańskiego Zrzeszenia Spółdzielni Telekomunikacyjnych (NTCA). Zrzeszenie to zapewnia pracownikom Spółki szkolenie w USA, pomoc przy tworzeniu koncepcji technicznych i założeń polityki marketingowej.

Nie zaspokojone potrzeby w dziedzinie telekomunikacji

Rosnące potrzeby ludności naszego regionu w dziedzinie telekomunikacji nie były zaspokajane już od ponad 30 lat. W samym Brzesku zarejestrowano około 3 tys. wniosków o zainstalowanie telefonu. Mała pojemność centrali Erikson Salme TP S.A. w Brzesku od dawna nie dawała możliwości przyłączenia nowych abonentów. Poza tym zbyt mała ilość łączy w kierunku Krakowa i Tarnowa utrudniała dalsze połączenie z siecią międzymiastową.

W latach siedemdziesiątych projektowano budowę nowego centrum telekomunikacyjnego w Brzesku przy ul. Czarnowiejskiej. Po zniesieniu powiatu inwestycja nie doszła do skutku. Monopolista PPTiT, a później TP S.A. w żaden sposób nie reagowała na pilne potrzeby ludności.

Wzięli sprawę w swoje ręce

Jesienią 1990 r. Fundacja Telefonów Polskich w Warszawie działająca w imieniu FAHRE przystąpiła do wyselekcjonowania 4 gmin do telefonizacji z tego funduszu. Ankietą z Brzeska znalazła się wśród 156 innych. Po weryfikacji Brzesko znalazło się wśród 8 gmin, do których przybyli eksperci EWG, aby dokonać analizy i opracować biznes-plan i dokonać dalszej selekcji. Fundusz ten mógł być wykorzystany wyłącznie przez operatora prywatnego, dlatego aktem notarialnym z dnia 5 czerwca 1991 r. 13 osób utworzyło spółkę akcyjną „Telefony Brzeskie” S.A. w Brzesku. Głównymi założycielami byli: gmina Brzesko, która objęła 11.850 akcji, Okocimskie Zakłady Piwowarskie S.A., które objęły 4.000 akcji gminy Gnojnik, Czerwony, Iwkowa i Borzęcin, Telefony Polskie oraz A. Gruca, E. Krężolek, J. Styncz, R. Sediwy, K. Wawrykiewicz i A. Żurek. Kapitał akcyjny wynosił 1 miliard zł, który podzielono na 20.000 akcji o wartości nominalnej 50 tys. zł (5 zł). W skład pierwszego zarządu weszli: J. Styncz, A. Gruca, E. Krężolek, R. Ochława i R. Sediwy. Zarząd pracował społecznie. Zarząd zarejestrował spółkę w Sądzie Rejonowym w Tarnowie 12. 11. 1991r., a w dniu 5 grudnia tegoż roku podpisane zostało porozumienie o współpracy z dyrektorem wojewódzkim PPTiT w Tarnowie M. Czają. Minister łączności w dniu 17 kwietnia 1992 r. udzielił spółce zezwolenia Nr 16/92 na działalność w dziedzinie telekomunikacji.

Dokumentacja techniczna opracowana przez ekspertów EWG i dokumentacja prawna TB S.A. zostały przekazane do Brukseli. Wówczas okazało się, że Brzesko jest zbyt dużą gminą do realizacji tego programu. Wybrano więc gminy mniejsze: Opatowiec, Sokołów Podlaski i Krzeszowice. Inwestycje te są realizowane z wyjątkiem Krzeszowice, które nie podjęły dalszych działań. Należało więc zdecydować czy podjąć dalszą działalność bez inwestora strategicznego czy zlikwidować spółkę. Zarzykowano dalszą działalność i w sierpniu 1992 r. ogłoszono przetarg na wybudowanie elektronicznej centrali miejsko-okręgowo-tranzytowej o pojemności 10500 NN w Brzesku, 7 central końcowych w gminach, sieci międzycentralowej i cyfryzacji sieci strefowej. Jednym z warunków oferty

było podanie proponowanego systemu telekomunikacyjnego, homologowanego w Polsce, kosztu budowy i warunków płatności oraz możliwości i warunków kredytowania. Wpłynęło 12 ofert od firm, które reprezentowały następujące systemy telekomunikacyjne: Northern Telecom, AT & T, Alcatel Setel (hiszpański) i Siemens.

Komisja przetargowa składająca się z zarządu spółki i prof. dr. Mariana Dąbrowskiego z Politechniki Warszawskiej wybrała w dniu 5 stycznia 1993 r. system „Siemensa” do realizacji. Motywy były proste - był tańszy, nowoczesny i niezawodny. Systemem zapasowym był Alcatel reprezentowany przez „Telmont” z Warszawy. Z kolei wyłoniono w przetargu biuro projektowe, które opracowało założenia techniczne - ekonomiczne i biznes-plan oraz projekty techniczne. Biuro Projektów Kolejowych w Katowicach wygrało ten przetarg i z nim zostały zawarte umowy. Dla rezerwowego systemu założenia techniczne opracował wspomniany „Telmont”.

Osobny rozdział stanowiła sprawa podpisania umowy o współpracy z TP S.A. Jak ważna to sprawa dowiedzieli się ci, którzy zbudowali sieć bez takiej umowy i poszukiwali punktu styku z siecią TP S.A., aby wejść do sieci międzymiastowej (np. Pila). Zarząd spółki postanowił, że nie przystąpi do kosztownej inwestycji, dopóki nie podpisze wspomnianej umowy. Zaproponowany przez TB S.A. w 1992 r. projekt umowy był wielokrotnie weryfikowany i zmieniany przez Zarząd TP S.A. w Tarnowie, dyrekcję okręgową w Krakowie i Biuro Zarządu TP S.A. p. Kotańskiego w Warszawie. Nie obyło się bez wielokrotnych wyjazdów w celu wyjaśnienia i uzgodnienia stanowisk. Uzgodnienie tekstu umowy trwało ponad 2 lata.

Zarząd TP S.A. w Warszawie w dniu 14 września 1994 r. jednogłośnie zaakceptował ustalenia projektu umowy o współpracy pomiędzy TP S.A. a Telefonami Brzeskimi S.A. z uwzględnieniem obowiązywania umowy na czas nieokreślony upoważniając p. Macieja Czaję - dyr. TP S.A. Zakładu Telekomunikacji w Tarnowie i Wacława Jamrozego - zastępcę dyrektora tegoż zakładu do podpisania umowy. Ze strony TB S.A. umowę podpisali: prezes Zarządu Robert Sediwy i Edward Krężolek - członek Zarządu.

Droga do inwestowania była otwarta. Zarząd przystąpił do poszukiwania inwestorów. Chętnych nie było. Nie można też było ogłosić publicznej subskrypcji nowej emisji akcji spółki, gdyż w świetle ustawy o publicznym obrocie papierami wartościowymi musi się to odbywać za pośrednictwem KPW. Dopuszczalna jest oferta lub zaproszenie do rokowań skierowane do mniej niż 300

dokończenie na str. 22.

Oficerowie Wojska Polskiego zamordowani przez NKWD

W 1996 r. przypada 56 rocznica zbrodni stalinowskiej dokonanej na polskich oficerach i funkcjonariuszach Policji Państwowej, przebywających w obozach jenieckich na terenie ZSRR. Wiosną 1940 roku więzieni tam polscy oficerowie i funkcjonariusze PP zostali zamordowani przez NKWD w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Wśród nich byli też oficerowie WP i funkcjonariusze PP - rodacy z dawnego powiatu brzeskiego. Niektórzy z nich zostali już przedstawieni na łamach Brzeskiego Magazynu Informacyjnego, a nazwiska dalszych przypominam w 56 rocznicę zbrodni stalinowskiej oraz w miesiącu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Ppor. rez. lek. wet. **Julian Mieczysław Budzyn (1909 - 1940)**, urodzony 1 stycznia 1909 r. w Kończyszach koło Zakliczyna, lekarz wet., oficer rez. WP, kierownik prywatnej lecznicy weterynaryjnej w m. Żurowa (gmina Szerzyny), uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., jeniec sowiecki w Kozielsku, zamordowany przez NKWD w Katyniu, lista katyńska nr 0260, lista wywozowa z Kozielska do Katynia nr 029 z dnia 9 kwietnia 1940 r., poz. 23. Jego nazwisko zostało umieszczone na tablicy pamiątkowej przy klasztorze OO. Reformatów w Zakliczynie.

Por. rez. piech. **Józef Cieśla (1898 - 1940)**, urodzony w Olszynie koło Wojnicza, brał udział w wojnie polsko - bolszewickiej 1919 - 1920, oficer rez. 73 pp w Katowicach, naczelnik magazynów DOKP Katowice, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w składzie Ośrodka Zapasowego 23 - DP, jeniec sowiecki w Kozielsku, zamordowany przez NKWD w Katyniu, lista katyńska nr 03389. Jego symboliczna mogiła znajduje się na cmentarzu parafialnym w Olszynie poświęcona 20 listopada 1988 r.

Rtm. w st. sp. inż. **Stefan Dunikowski (1880 - 1940)**, urodzony 2 grudnia 1880 r., syn Adama i

Marii, brał udział w I wojnie światowej i wojnie polsko - bolszewickiej 1919 - 1920, oficer WP w st. sp., inżynier rolnik, ziemianin z majątku Stróże koło Brzeska, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., jeniec sowiecki w Kozielsku, zamordowany przez NKWD w Katyniu. Lista katyńska nr 04318, lista wywozowa z Kozielska do Katynia nr 014 z dnia 4 kwietnia 1940 r., poz. 63. Jego nazwisko zostało umieszczone na tablicy pamiątkowej przy klasztorze OO. Reformatów w Zakliczynie. Odnoszony był Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918 - 1921.

Por. aud. mgr **Wacław Makarski (1909 - 1940)**, urodzony 27 września 1909 r. w Zakliczynie, pow. Brzesko, absolwent I Gimnazjum im. K. Brodzińskiego w Tarnowie i Wydziału Prawa UJ, zawodowy oficer sądownictwa wojskowego w Wilnie, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w składzie 35 DP rez. dowodzonej w obronie Lwowa przez płk. dypl. Jarosława Szafrana, jeniec sowiecki w Starobielsku, lista starobielska poz. 2092, zamordowany przez NKWD w Charkowie. Jego nazwisko zostało umieszczone na tablicy pamiątkowej w kościele księży Filipinów w Tarnowie.

Por. rez. inż. **Antoni Bronisław Ożarski (1909 - 1940)**, urodzony 27 lipca 1909 r. w Wojniczu, syn Bronisława, inżynier, oficer rez. WP, uczestnik kampanii wrześniowej w szeregach Ośrodka Zapasowego Artylerii nr 5, obrońca Lwowa, jeniec sowiecki w Starobielsku, lista starobielska, poz. 2541, zamordowany przez NKWD w Charkowie. Na rodzinnym grobowcu Ożarskich znajdującym się na cmentarzu parafialnym w Wojniczu umieszczono tablicę pamiątkową ku czci por. rez. art. inż. Antoniego Ożarskiego, ofiary zbrodni stalinowskiej.

Kpt. piech. **Wojciech Rudnik (1899 - 1939)**, urodzony 18 października 1899 r. w Wokowicach, pow. Brzesko, syn Wojciecha i Salomei z

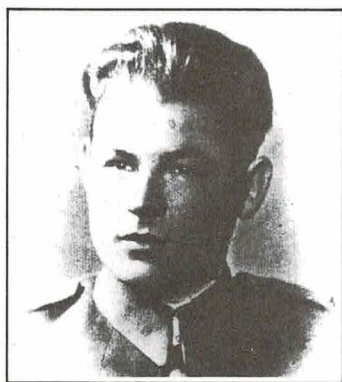
Zakrzewskich, uczestnik wojny polsko - bolszewickiej 1919 - 1920, oficer zawodowy WP w stopniu kapitana, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. na stanowisku d-cy 1 kompanii Batalionu Fortecznego KOP „Osowiec”, poległ w dniu 29 września 1939 r. w walce z oddziałami sowieckiego NKWD w Grabowie, pow. Lubomil. Odnoszony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918 - 1921. Jego nazwisko zostało umieszczone na tablicy pamiątkowej w kościele księży Filipinów w Tarnowie.

Por. piech. **Alojzy Rusin (1911 - 1940)**, urodzony 29 kwietnia 1911 r. w Sufczyńcu (gmina Dębno), absolwent I Gimnazjum im. K. Brodzińskiego w Tarnowie i Szkoły Podchorążych Piechoty, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., w czasie której dostał się do niewoli sowieckiej. Zginął w niewoli sowieckiej w niewyjaśnionych dotychczas okolicznościach. Został uznany za zmarłego przez Sąd Okręgowy w Tarnowie edyktem z dnia 21 marca 1941 r. Jego nazwisko figuruje na tablicy pamiątkowej w kościele księży Filipinów w Tarnowie.

Ppor. rez. piech. **Władysław Woźniczka (1910 - 1940)**, urodzony 14 listopada 1910 r. w Zaborowie (gmina Szczurowa), pow. Brzesko, syn Jana i Marii z Purchlów, absolwent seminarium uczucielskiego w Tarnowie i dywizyjnego kursu Szkoły Podchorążych Rez. Piechoty przy 6 - DP w Krakowie, nauczyciel szkoły powszechnej w m. Udział, pow. Głębokie na Wileńszczyźnie, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w szeregach 86 pp (19 - DP), jeniec sowiecki w Kozielsku, z Kozielska przetransportowany do Katynia i zamordowany przez NKWD, lista katyńska nr 01067, lista wywozowa nr 022/1 z dnia 9 kwietnia 1940 r., poz. 54.

Władysław Bartosz

Funkcjonariusze Policji Państwowej zamordowani przez NKWD



Stanisław Bukry. Fot. z 1937 r.

Stanisław Bukry (1915 - 1940)

Funkcjonariusz Policji Państwowej Stanisław Ignacy Bukry, ofiara zbrodni stalinowskiej, urodził się dnia 28 marca 1915 roku w Zakliczynie, jako syn Michała i Katarzyny z Uznań-

skich. Po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej wstąpił jesienią 1937 roku do Policji Państwowej we Lwowie, w której pełnił służbę do września 1939 roku. Brał udział w walkach z Niemcami w obronie Lwowa, a po kapitulacji miasta w dniu 22 września 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. Po pobycie w obozie przejściowym w Szepetówce na terenie Ukrainy został osadzony w obozie jenieckim w Ostaszkowie, gdzie w bardzo ciężkich warunkach bytowania przebywał do wiosny 1940 roku. W pierwszej dekadzie maja tegoż roku został przetransportowany z Ostaszkowa do Miednoje i tam zamordowany przez NKWD.

Lista ostaszkowska nr 4672. Lista wywozowa z Ostaszkowa do Miednoje nr 058/3/ V 1940 r., poz. 63. (Wojskowy Przegląd Historyczny nr 1/1992, strona 416).

Na wniosek rodziny zamieszkałej w Zakliczynie nazwisko funkcjonariusza Policji Państwowej Stanisława Ignacego Bukry zostało umieszczone na tablicy pamiątkowej przy kościele OO. Reformatów w Zakliczynie, wymie-

nione w opracowaniu p. Andrzeja Leo pt. „Leliwa w Cieniu NKWD”, Tarnów 1991 oraz w opracowaniu Władysława Bartosza pt. „Oficerowie i podoficerowie WP - AK oraz Policji Państwowej Województwa Tarnowskiego zamordowani przez NKWD” („Tarnowski Magazyn Informacyjny” - marzec 1995 rok).

Stanisław Wywiał (1885 - 1940)

Również ofiarą zbrodni stalinowskiej jest funkcjonariusz Policji Państwowej Stanisław Wywiał, z posterunku PP w Uściu Solnym (gmina Szczurowa), który po 17 września 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. Osadzony został w obozie jenieckim w Ostaszkowie, a wiosną 1940 r. przewieziony do Miednoje i zamordowany przez NKWD. Lista ostaszkowska nr 2791. Lista wywozowa z Ostaszkowa do Miednoje nr 023/4 z 10 kwietnia 1940 r., poz. 66. (Wojskowy Przegląd Historyczny nr 3 - 4 / 1991, strona 427).

Władysław Bartosz

Hałas



Hałas należy do jednych z najbardziej uciążliwych dla człowieka czynników środowiska naturalnego. W Polsce nie przeprowadza się systematycznych badań nad hałasem, niemniej jednak z wyrwykowych ocen wynika, że zagrożenie to systematycznie narasta. Z badań japońskich i amerykańskich wynika, że nauczyciele i młodzież szkolna są szczególnie narażeni na szkodliwe działanie hałasu. Z innych grup społecznych eksponowanych na tę szkodliwość wymienia się urzędników, sprzedawców, robotników transportu, kierowców ciężarówek, rolników, baków, inżynierów, programistów.

Hałas może być pochodzenia przemysłowego, miejskiego, komunalnego. Bardzo uciążliwy bywa hałas drogowy i spowodowany przez samoloty oraz ruch kolejowy. Inną odmianą hałasu jest hałas wewnętrzny w obrębie domów mieszkalnych i biurowców. Jego źródłem są klimatyzatory, windy, urządzenia kuchenne i piece, maszyny do pisania, drukarki, wentylatory, rury wodociągowe, a także dźwięki zewnętrzne dostające się przez okna i nieszczelności w strukturach domów. Prócz tych głównych kategorii hałasu występują różne źródła indywidualne jak strzelnice, wesołe miasteczka, place gier, syreny itp.

Dźwięk czyli hałas jest wynikiem drgań ciał sztywnych lub cząstek powietrza, przenoszących się w postaci fali akustycznej. Odczuwalną uchem wielkość dźwięku definiuje jego głośność wyrażana w decybelach (dB). Inną cechą dźwięku to częstotliwość. Słuch człowieka odbiera jedynie dźwięki o częstotliwości 16 - 20 000 Hz czyli cykli na sekundę. Obok dźwięków słyszalnych przez człowieka istnieje hałas niesłyszalny, tzw. infradźwiękowy (poniżej 16 Hz) i ultradźwiękowy - powyżej 16 000 Hz. Źródłem infradźwięków są gwałtowne wiatry, trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów, hałas komunikacyjny.

Źródłem ultradźwięków są różne urządzenia, np. syreny, piszczałki, gwi-

zdki, aparatura medyczna czy przemysłowa, np. służąca do homogenizacji produktów spożywczych. W medycynie ultradźwięki znalazły zastosowanie w diagnostyce (ultrasonografia) i leczeniu (fizyoterapia).

Według polskiej normy dopuszczalny hałas na stanowiskach pracy nie powinien przekraczać 85 dB a w przypadku kobiet ciężarnych 60 dB.

Hałas szkolny wewnątrz budynków wynosi średnio 80 - 85 dB. Dokuczliwość hałasu w szkołach podstawowych jest większa niż w średnich. Głównym i najbardziej dokuczliwym rodzajem hałasu jest aktywność dzieci właściwa dla pewnego wieku oraz przepełnienie szkół. Znacznie mniejszą rolę odgrywa hałas zewnętrzny, spowodowany nieprawidłową lokalizacją placówki.

W nocy aby uniknąć zaburzeń snu, wartość hałasu docierającego do sypialni nie powinna być wyższa niż 35 dB. Hałas komunalny na wolnym powietrzu w ciągu dnia nie powinien przekroczyć 55 dB.

Ucho ludzkie jest dziesięciokrotnie czulsze od oka. Rozwinęło się ono do tego stopnia, że dalsze zwiększanie wrażliwości byłoby bezużyteczne. Gdyby bowiem było bardziej wrażliwe, to odbierałoby przypadkowe dźwięki cząstek poruszającego się powietrza, a więc słyszelibyśmy beustanne świsty i brzęczenia. Skutki zdrowotne hałasu są różnorodne. Dzieci uczące się w hałasie źle wykonują zadania, są roztargnione i mało odporne na przeciwności. Wśród wszystkich ludzi narażonych na hałas rośnie agresywność, narasta ilość konfliktów, spada wrażliwość i troska o bliźniego.

Szkody zdrowotne wywołane hałasem mogą być miejscowe i ogólne, skutkiem miejscowym jest ubytek słuchu czasowy lub trwały. Słuch wraca do stanu sprzed narażenia dość szybko po zaprzestaniu krótkotrwałego działania czynników akustycznych. Nieodwracalny ubytek słuchu jest

skutkiem długotrwałej ekspozycji. Z dolegliwości, ogólnych jakie występują pod wpływem hałasu, na pierwszym miejscu należy wymienić zaburzenia snu. Stają się one coraz bardziej wyraźne po przekroczeniu poziomu 53 dB. Prawdopodobieństwo obudzenia człowieka za pomocą dźwięku 40 dB wynosi 5 % i wzrasta do 30 % przy 70 dB. Irytacja, uczucie przewlekłego zmęczenia, spadek sprawności psycho-somatycznej, utrudnione wywiązywanie się z obowiązków, bóle i zawroty głowy stanowią częste objawy narażenia na hałas. Można więc ogólnie stwierdzić, że hałas wywołuje nerwicę, a więc między nim a zdrowiem psychicznym istnieje ścisła zależność. Już w latach siedemdziesiątych zauważono, że osoby mieszkające w sąsiedztwie lotniska Heathrow, w Londynie, są częstszymi pacjentami szpitali psychiatrycznych niż ludność mieszkająca w obrębie sąsiednich, cichszych terenów.

Hałas wpływa zdecydowanie ujemnie na jakość wykonywanej pracy, utrudnia wzajemne porozumiewanie oraz rozprasza uwagę.

Zwalczanie hałasu jest najbardziej skuteczne, jeżeli zwalcza się go u źródła, a więc kiedy można wymienić maszynę bardziej na mniej hałaśliwą. Hałas wywołany przez płynącą wodę rurami można zmniejszyć przez umieszczenie hydroforu na fundamencie wyciszającym dźwięki i niwelującym drgania. Rury powinno się pokryć dźwiękochłonną izolacją. Skutecznym sposobem zwalczania hałasu komunikacyjnego czy komunalnego jest użycie dźwiękochłonnych barier lub przegród hamujących rozprzestrzenianie się fal akustycznych. Ponadto stosowane są tzw. indywidualne ochrony słuchu pod postacią wkładek do ucha czy nauszników.

Społeczno-zdrowotne szkody związane z hałasem są tak poważne, że na świecie coraz głośniejsze mówi się o skażeniu środowiska naturalnego tym czynnikiem.

Ochotnicza Straż Pożarna w gminie Brzesko

Ochrona przeciwpożarowa polega na realizacji przedsięwzięć mających na celu ochronę życia, zdrowia i mienia przed pożarem, klęską żywiołową lub innym miejscowym zagrożeniem poprzez:

1. zapobieganie powstawaniu i rozprzestrzenianiu się pożaru, klęski żywiołowej lub innego miejscowego zagrożenia;
2. zapewnienie sił i środków do zwalczania pożaru, klęski żywiołowej lub innego miejscowego zagrożenia;
3. prowadzenia działań ratowniczych.

Na terenie gminy Brzesko działa 6 jednostek OSP, które dysponują specjalistycznym sprzętem przeciwpożarowym, a mianowicie 9-cioa samochodami pożarniczymi wraz z odpowiednim sprzętem. Jednostki te działają w następujących sołectwach: Jadowniki, Szczepanów, Okocim, Jasień, Wokowice, Bucze. Poza tymi jednostkami działają jeszcze dwa stowarzyszenia OSP w Brzesku i Mokrzy-skach, które nie posiadają żadnego sprzętu przeciwpożarowego, a prowadzą jedynie działalność statutową. Jednostki OSP działają zgodnie z Ustawą o ochronie przeciwpożarowej z dnia 24 sierpnia 1991 r., jak również zgodnie z Ustawą - prawo o stowarzyszeniach z 7 kwietnia 1989 r.

Każda jednostka działa według statutu stowarzyszenia, który jest zarejestrowany w Sądzie Wojewódzkim w Tarnowie.

Większość OSP posiada długoletnie tradycje strażackie sięgające nawet XIX w. np.: OSP Jadowniki - rok założenia 1886, Brzesko - r. 1874, Szczepanów - r. 1905, Wokowice - r. 1900, Okocim - r. 1903. Niektóre jednostki posiadają pamiątki historyczne w postaci zabytkowych sztandarów, hełmów i sprzętu pożarniczego. OSP zrzeszają ogółem 281 członków, w tym 216 czynnych, 39 honorowych i 26 wspierających. W organizacjach tych działają także Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze. Wszystkie jednostki współdziałają z organizacjami społecznymi funkcjonującymi na terenie poszczególnych wsi, m.in. Kołem Gospodyń Wiejskich, Ludowymi Zespołami Sportowymi oraz z Radami Sołeckimi i Dyrekcjami Szkół. OSP są zaangażowane w prace społeczne na rzecz własnego środowiska. Są to prace przy budowie wodociągów, telefonizacji, gazyfikacji, remontach dróg oraz wszelkich pracach związanych z remontami i konserwacją remiz i sprzętu przeciwpożarowego.

Jednostki OSP biorą udział w akcjach ratowniczych na własnym terenie oraz są kierowane w razie potrzeby przez dysponenta PSP w Brzesku do udziału w akcjach na innych terenach. Do ważniejszych akcji należy zaliczyć udział OSP Jadowniki i Szczepanów w gaszeniu pożaru w lasach Kuźni Raciborskiej.

W tym roku odbywa się kampania sprawozdawczo - wyborcza, bowiem na wszyst-

kich szczeblach będą odbywały się wybory do nowych władz. Zgodnie ze statutem Zarządy poszczególnych OSP są wybierane na zebraniach sprawozdawczo - wyborczych. Kadencja wszystkich Zarządów OSP trwa 5 lat. Na terenie naszej gminy odbyły się zebrania sprawozdawczo - wyborcze w miejscowościach: Jadowniki, Wokowice, Szczepanów, Jasień, Okocim, Bucze, Mokrzyńska. W zebraniach tych uczestniczyli przedstawiciele Samorządu Gminy, a w szczególności mgr inż. Lech Pi-kula - burmistrz miasta, komendant PSP Brzesko, mł. kap. inż. Bogusław Kogut jak również przedstawiciele Zarządu Gminnego Związku OSP Jan Szczepaniec i Adam Jaku-



rys. P.Duda

bowski. Ponadto w zebraniach uczestniczyli sołtysi, dyrektorzy szkół i przedstawiciele innych jednostek organizacyjnych działających w poszczególnych wsiach.

Ogólnie należy ocenić, że zebrania sprawozdawczo - wyborcze przygotowane były przez Zarządy Straży Pożarnej bardzo starannie. Członkowie OSP oraz zaproszeni goście licznie brali w nich udział. Druhowie strażacy występowali w mundurach wyjściowych. Przygotowane sprawozdania za okres kadencji oraz rzeczowa dyskusja nadawały wysoką powagę i rangę tym zebraniom.

Dyskusja koncentrowała się przede wszystkim wokół umocnienia organizacyjnego, szkolenia członków poszczególnych sekcji OSP w celu podniesienia umiejętności posłu-

giwania się sprzętem pożarniczym w czasie akcji. Dużą troską strażaków pozostaje utrzymanie remiz strażackich oraz koszty bieżącej eksploatacji sprzętu ppożarowego. Poza działalnością podstawową - ochrony pożarowej, jednostki OSP prowadzą działalność prewencyjną i kulturalno - oświatową. Do działalności tej należy zaliczyć rozprawdanie kalendarzy strażackich wśród mieszkańców wsi, przeprowadzanie pogadanek z młodzieżą na tematy przeciwpożarowe i branie udziału w uroczystościach państwowych i kościelnych, prezentując swoje pocztę sztandarową.

Podczas odbytych zebrań sprawozdawczo - wyborczych dokonano wyboru nowych władz, w tym powołanie nowych Zarządów i Komisji Rewizyjnych, a mianowicie wybrano nowego Prezesa Zarządu OSP Jadowniki i Jasień.

1 stycznia 1996 r. zostały podpisane porozumienia dotyczące zmian zasad finansowania poszczególnych jednostek OSP. Zgodnie z tymi porozumieniami Zarząd Miasta na podstawie uchwały budżetowej Rady Miejskiej przyznaje środki finansowe dla poszczególnych jednostek, które stają się dysponentami przyznanych dotacji. Jednostki OSP starają się o pozyskanie własnych źródeł dochodu, przede wszystkim z darowizn mieszkańców, które są przeznaczone na działalność statutową.

Wypada nadmienić, że OSP Jadowniki została włączona w Krajowy System Ratowniczy, w związku z czym podpisano stosowne porozumienie pomiędzy Zarządem Zw. OSP, burmistrzem miasta i przedstawicielami Państwowej Straży Pożarnej. Następną jednostką przewidzianą do włączenia w Krajowy System Ratowniczy jest OSP Szczepanów.

Po zakończeniu zebrań sprawozdawczo - wyborczych we wszystkich jednostkach OSP, planuje się odbycie Zjazdu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w maju b.r., na którym zostaną wybrane nowe władze Zarządu Gminnego Zw. OSP i wybór delegatów na Zjazd Wojewódzki Związku.

Oceniając ogólnie całokształt działalności Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu gminy za okres minionej kadencji, mimo pierwotnych obaw o spadek aktywności w działalności poszczególnych OSP, nastąpiła wyraźna poprawa w większości OSP, zaznaczył się przypływ nowych członków zdolnych do prowadzenia akcji ratowniczych, podniosła się operatywność w działaniu Zarządów OSP. Ma tu niewątpliwie duże znaczenie zrozumienie, pomoc finansowa ze strony Samorządu Miasta, a przede wszystkim burmistrza miasta, który znajduje czas na uczestnictwo w posiedzeniach Zarządu Gminnego Zw. OSP oraz zebraniach w poszczególnych wsiach, wysłuchując bezpośrednio głosów w dyskusji strażaków.

Jan Jemiolo

Droga do powiatu

Na spotkaniu posłów Krzysztofa Janika, Andrzeja Skrzyńskiego i wojewody tarnowskiego Wiesława Wody z mieszkańcami Brzeska i przedstawicielami sąsiednich gmin w dniu 21 marca b.r. Krzysztof Janik przedstawił koncepcję reformy administracji publicznej, której ideą jest podział terytorialny Polski na gminy, powiaty i województwa (regiony) przyjęty w projekcie nowej konstytucji. Poseł na wstępie stwierdził, że zależy mu na dobrze zorganizowanej Polsce, a cała reszta jest rzeczą wtórną. Wymaga to zmniejszenia liczby województw, urzędów centralnych, a więc uregulowań ustrojowych - podziału zadań i kompetencji pomiędzy poszczególne szczeble administracji publicznej.

Obecnie w Polsce funkcjonują dwa ogniwa demokratyczne: gmina i parlament. Reforma administracji ma na celu utworzenie brakujących ogniw demokratycznego zarządzania. Diagnoza jest taka, że administracja publiczna jest źle zorganizowana, kosztowna i mało efektywna. Kulturowane są reguły klientelizmu republiki szlacheckiej i utrwalonych powiązań różnych interesów. Administracja rządowa jest też największym kapitalistą, gdyż realizuje 88% zamówień publicznych, a gminy tylko 12%. Ta diagnoza prowadzi do dalszych przekształceń i reform.

Gmina fundamentem władzy

Zakres zadań i kompetencji gminy jako jednostki podstawowej administracji publicznej został już wyczerpany. Gminie już nie ma co dołożyć. Realizuje ona 23% zadań publicznych, w tym oświata podstawowa stanowi 7%. Choć kompetencje mają te same, gminy są bardzo zróżnicowane: liczą od 2 do 800 tys. mieszkańców. Są też gminy słabe tak, że ich przychody nie starczą na uposażenie wójta z pochodnymi. Wymagane jest natomiast umocnienie społeczne i polityczne wójta (burmistrza, prezydenta) poprzez wprowadzenie bezpośrednich wyborów na to stanowisko. W ten sposób skończy się polityka doraźnych interesów, a zacznie obowiązywać profesjonalizm bez przymilania się do różnych grup. Kandydat zostanie wybrany, jeśli będzie miał społeczne poparcie.

Konieczność powołania powiatów

W koncepcji, którą poseł przedstawił, powiat ma być najniższą lokalną jednostką samorządową w odróżnieniu od gminy, która jest jednostką podstawową. Będzie też jednostką najsłabszą, gdyż będzie realizowała 10 - 12% zadań publicznych. Będzie gestorem usług publicznych w zakresie zamknię-

tej opieki zdrowotnej (szpitale - otwarta opieka zdrowotna należy do gmin), szkolnictwa na poziomie szkół średnich i prywatnych półwyższych, policji na szczeblu powiatowym i inne. Przejmie kompetencje kierowników urzędów rejonowych i jednostkę administracji specjalnej.

Tu poseł zwrócił uwagę, że gmina jest tworem sztucznym, województwo może być duże albo małe, a tylko powiat jest tworem naturalnym, ukształtowanym przez stulecia jako centrum handlowe, kulturalne, gospodarcze i administracyjne. Choć powiaty zostały w 1975 roku zniesione, to one faktycznie istnieją i funkcjonują, bo funkcjonują instytucje powiatowe. Tu się mieszkańcy leczą, załatwiają swoje sprawy majątkowe, tu się młodzież uczy i staje do poboru. Skreślony z mapy powiat odrodził się w postaci rejonu, jako rejonowy urząd pracy, policji, sądu, prokuratury, sanepidu i innych.

Przeciwnicy powiatów z braku argumentów twierdzą, że nas na to nie stać. Poseł stwierdził, że jest to nieprawda. Symulacja w 4 miastach wykazała, że wprowadzenie powiatów będzie kosztowało budżet 60 - 70 milionów złotych, co wskutek usprawnień zostanie zwrócone w krótkim czasie, ponieważ uporządkowany zostanie istniejący bałagan. Mapa powiatów została narysowana w 1993 r. na podstawie wniosków gmin. Znajduje się również na niej powiat Brzesko. W obecnej koncepcji powiat nie będzie pewnego rodzaju związkiem gmin, do którego można się zapisać jak pierwotnie zakładano, lecz jednostką o zupełnie innym niż gmina polu działania. Poza tym nie będą tworzone powiaty ziemskie tam, gdzie powstaną powiaty grodzkie, aby nie były przez nie zdominowane.

Przewodniczący Rady Miejskiej wręczył posłowi K. Janikowi kopie dokumentów w sprawie ubiegania się gmin o powiat dla Brzeska od 1991 r. do chwili obecnej. Poseł oświadczył, że jeśli dojdzie do utworzenia powiatów to powstanie również w Brzesku, bo są ku temu warunki.

Podział kraju na województwa

Poseł stwierdził, że utrzymywanie 48 województw nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia. Zróżnicowanie pod względem przychodów wyraża się stosunkiem jak 1:24. Do utrzymania 20 województw dopłaca budżet państwa. W woj. tarnowskim przychody i wydatki są zrównoważone. W Białej Księdze określona jest definicja regionu i Polska musi się dostosować, aby mogła wejść do UE. Przede wszystkim region - województwo musi mieć odpowiedni obszar, zrównoważone przychody i wydatki na cele

publiczne, wyższe uczelnie typów: humanistycznego, politechnicznego, medycznego i ekonomicznego. Może też częściowo realizować politykę zagraniczną państwa. Wojewoda będzie wybierany w wyborach demokratycznych. Sprawy indywidualne będą załatwiane jedynie w gminie i powiecie, a w żadnym wypadku w województwie lub ministerstwie jak do tej pory. Musi więc nastąpić reforma centrum i radykalne zmniejszenie liczby województw (regionów). Ma ich być 12, 17 lub 25.

Wprowadzenie powiatów musi nastąpić równocześnie z reformą na szczeblu wojewódzkim. Jest to konieczne, aby powiat jako jednostka podstawowa znalazł się w naturalnych granicach, a często przynależne gminy do powiatu znajdują się w różnych województwach. Takich konfliktowych spraw jest około 100.

Projektowana reforma narusza duży obszar interesów, dlatego nie jest łatwa do przeprowadzenia. Między innymi dotyczą one sfery budżetowej. Pracodawcą dla całej służby zdrowia jest obecnie J. Żelichowski, który uzgadnia wynagrodzenie dla tej służby z ministrem Kołodką, a po reformie pracodawcą będzie wójt, starosta, a co najwyżej wojewoda i oni będą mogli uwzględnić miejscowe okoliczności. Dzisiaj organy centralne zatrudniają 20% wszystkich pracowników administracji publicznej, a 40% postępowań w sprawach indywidualnych może być rozpatrywane przed organami centralnymi, a to, jak wyżej wspomniano, zostanie przeniesione do organów terenowych. Materia jest oporna jeszcze i z innych względów, o czym na spotkaniu mówiono.

Nikt się chyba nie odważy na przeprowadzenie tak radykalnej operacji przed wyborami do sejmiku 1997 r. Musimy więc jeszcze na to poczekać.

Edward Krężolek

**Sprzedam
działkę
30 arów
w Dębnie.**

**Władysław Ciemięga,
Dębno.**

Nagrody za poprawne rozwiązanie zagadek w marcowym BIM-ku dla dzieci otrzymali: Piotr Majcher i Mirosław Planeta. Zwycięzców prosimy o kontakt z redakcją.

Kręgle z Radiem Kraków

Sobota 23 marca upływała w Brzesku pod znakiem Radia Kraków. Studio było zainstalowane w kręgielni TKKF „Sokół”, gdzie przy tej okazji odbywał się Turniej Kręglarski o Puchar Burmistrza Miasta Brzeska i Puchar Prezesa Telefonów Brzeskich S.A. Ekipę Radia Kraków stanowili: Jan Stępień, Andrzej Knapik i odpowiedzialny za techniczną stronę audycji Wiesław Cikuła.

Na antenie rozmawiał o sprawach miejskich m.in. burmistrz Brzeska Lech Pikuła, naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu UM Jan Gwizdała. Dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Jerzy Wyczęsany mówił zaś o zabytkach w okolicach Brzeska, zwłaszcza o Szczepanowie. W związku z inauguracją działalności spółki TB S.A. w audycji nie zabrakło goszczącego w Brzesku ministra łączności Andrzeja Zielińskiego, który nawet 3 razy stanął na torze kręglarskim i prezesa firmy Andrzeja Gruca. O kręglarstwie w Brzesku opowiadał prezes TKKF „Sokół” Adam Malaga, a całość imprezy uświetniła kapela folklorystyczna „Jadowniczanie”.

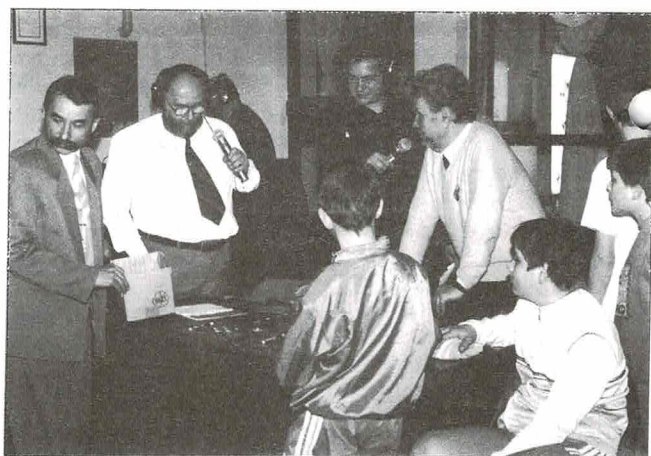
Puchar burmistrza dla najlepszego kręglarza za rok 1995 otrzymał Mariusz Szuba. Turniej przebiegał w 3 kategoriach. Wśród pań powyżej 15 roku życia I miejsce zajęła Elżbieta Opioła, II Grażyna Staniec i III Barbara Grech; wśród panów powyżej 15 roku życia I miejsce otrzymał Marek Szczupak, II Marcin Pawlik i III Paweł Kulka. W kategorii dzieci do lat 15 I miejsce zajął Bartłomiej Kordecki, II Paweł Florczak i III Grzegorz Szuba. Puchary i dyplomy wręczyli zwycięzcom prezes TKKF „Sokół” Adam Malaga oraz prezes spółki Telefony Brzeskie S.A. Andrzej Gruca. Również ekipa radiowa otrzymała od burmistrza i prezesa TKKF- u pamiątkowe medale kręglarskie. Do zorganizowania imprezy przyczynili się: PSS „Społem”, Browar „Okocim”, Urząd Miasta, Café Mag, Marek Więckowski i Chempack oraz prezes TKKF „Sokół” Adam Malaga z Andrzejem Filipkiem i Kazimierzem Wolakiem.

Aby relacja z Brzeska była pełniejsza, już w piątek ekipa Radia Kraków spotkała się w Urzędzie Miasta z burmistrzem, przewodniczącym Rady Miasta i niektórymi radnymi, gdzie dokonane zostały nagrania. Cała audycja trwała od wpół do ósmej rano do godziny trzeciej po południu. Ponowna wizyta radiowców w naszym mieście ma nastąpić w czerwcu przy okazji dorocznej imprezy, jaką są Dni Brzeska.

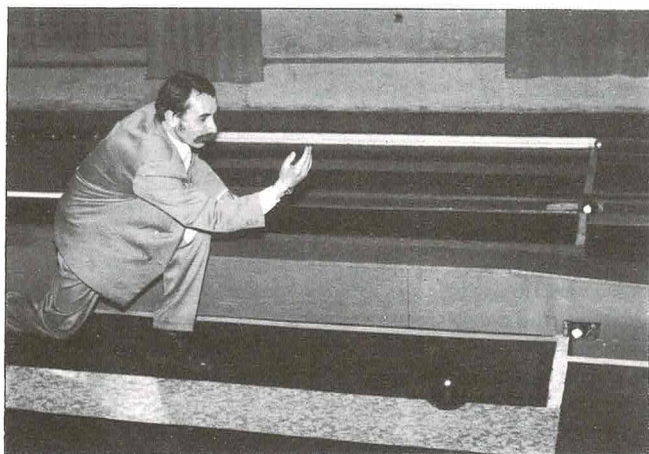
R.P.



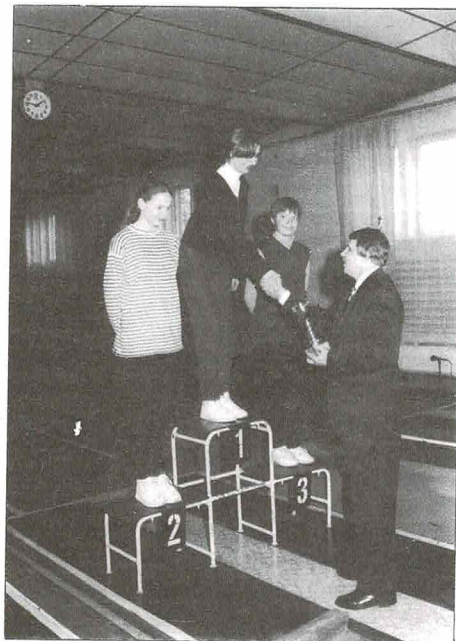
fot. J.Głuch



fot. P.Duda



fot. P.Duda



fot. J.Głuch

Telefony ruszyły

23 marca b.r. nastąpiło uroczyste rozpoczęcie działalności telekomunikacyjnej Telefonów Brzeskich S.A. Na otwarciu firmy obecny był minister łączności Andrzej Zieliński, wojewoda tarnowski Wiesław Woda, przedstawiciel zarządu TP S.A. Lucjan Gęborys. Przybyli także senatorowie i posłowie, m.in. poseł ziemi tarnowskiej Andrzej Skrzyński oraz przedstawiciele władz miasta, burmistrzowie Lech Piłula i Bogusław Tolasz wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej Józefem Kaczmarczykiem oraz z przewodniczącym RM poprzedniej kadencji Tadeuszem Babiczem. Wśród licznych gości nie brakło również członków Stowarzyszenia Przedsiębiorców Brzeskich, a także przedstawicieli prasy, radia i telewizji.

O godz. 12.00, zanim nastąpiło uroczyste przecięcie wstęgi zgromadzonych przed siedzibą firmy gości powitał przewodniczący Rady Nadzorczej Tadeusz Marchoń, po czym oddał głos ministrowi łączności Andrzejowi Zielińskiemu. Minister w krótkim wystąpieniu podkreślał koniecz-

ność dokonania zmian w systemie telekomunikacyjnym kraju i wyraził radość z powodu uruchomienia firmy konkurencyjnej dla Telekomunikacji Polskiej S.A., zaznaczył też, że to, co w Brzesku nastąpiło, jest dobrym przykładem, który należy w kraju powielać. Następnie wojewoda tarnowski złożył gratulacje inicjatorom przedsięwzięcia zaznaczając, że wydarzenie przeczy jego dotychczasowej opinii o małej atrakcyjności gospodarczej regionu. Przedstawiciel TP S.A. Lucjan Gęborys zapewnił o współdziałaniu z firmą Telefony Brzeskie S.A. dla dobra klienta i wyrażał się optymistycznie o przyszłej współpracy.

Po przecięciu wstęgi, które zaczął minister, a zakończył prezes zarządu spółki Andrzej Gruca, nastąpiło wewnątrz budynku poświęcenie obiektu przez ks. diekana Zygmunta Bochenka i ks. proboszcza Józefa Mularza. Po zakończeniu uroczystości zwiedzano centralę telefoniczną wyposażoną w sprzęt najnowszej generacji firmy Siemens, następnie zaś goście z Anglii, Niemiec i Polski udali się na obiad do Zajazdu „Okocim”.

Spółka Akcyjna Telefony Brzeskie posiada zezwolenie na świadczenie usług telekomunikacyjnych na terenie zamieszkałym przez blisko 400 tysięcy mieszkańców i dzięki licencji może działać na obszarze 4 okręgów telefonicznych w woj. tarnowskim: OT Brzesko, OT Bochnia, OT Dąbrowa Tarnowska, OT Tuchów. TB S.A. jako główny cel stawia sobie zapewnienie dostępu do usług telefonicznych wszystkim chętnym na terenie objętym licencjami oraz stworzenie szerokiej oferty dodatkowych usług możliwych do zrealizowania dzięki centrali cyfrowej.

R.P.



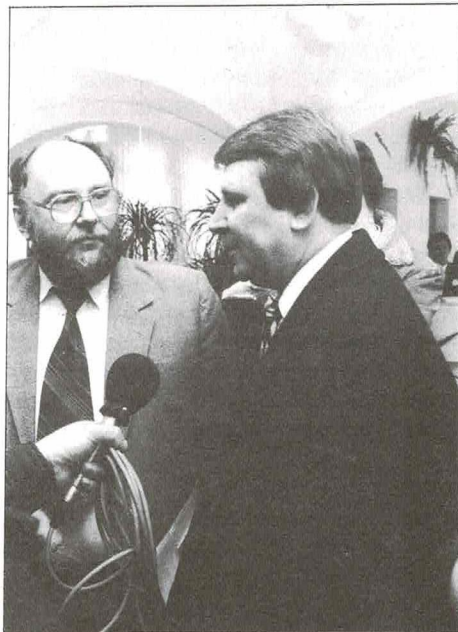
fol. P.Duda



fol. J.Głuch



fol. J.Głuch



fol. J.Głuch

Omne vivum ex ovo

Jajko - źródło życia, jest jednym z podstawowych składników ludowej obrzędowości, sięgającej swymi korzeniami czasów na wiele lat przed Chrystusem. W tradycji ludów europejskich nie utrwaliło się pierwotne przeświadczenie o tym, że jajko to niezależna, uduchowiona,

rzyli, że jajko zniesione w Wielki Piątek nigdy się nie psuje i chroni od febry, dlatego trzymali je do Wielkanocy i wówczas zjadali na surowo.

Wielka jest także rola jaj w rytuale pogrzebowym. Na Wielkanoc rodzina zmarłego Greka udawała się na mogiłę i pozdrowiwszy go słowami „Chrystus znartwychwstał!”, staczała jajko z mogiły, zakopując je tam, gdzie się zatrzymało.

rozpowszechnienia podobnych obrzędów w Indiach, na Nowej Zelandii i w Afryce. Zasadniczo wszystkie te obrzędy dają podzielić się na dwie grupy: dawanie jaj zmarłym do wnętrza grobu lub kładzenie ich wraz z innym jadłem na powierzchni mogiły. Przy czym dodać należy, iż jajko w tych praktykach nie jest pokarmem zmarłego, jak można by sądzić, ale pełni rolę magicznego środka przeciwko złemu duchowi, mającego za zadanie uchronić opuszczających ten świat od jego wpływów.

Śmierci i narodzinom - tym dwóm biegunom, między którymi biegnie ludzkie życie, niejednokrotnie towarzyszyły podobne do siebie obrzędy. Rytualne zastosowanie kurzych jaj w odniesieniu do narodzin, a także do małżeństwa, jest

Symbolika

jajka

wielkanocnego

pozostająca w stanie chwilowego uspienia istota, żywe jeszcze po dziś dzień wśród wielu dzikich plemion Afryki i Azji. Podczas swych magicznych rytuałów przepraszają oni jajko za przewinienia, uważając, że tak samo jak ludzie, podlega ono gniewowi, zwracają się do niego z zapytaniami, przypisując nadludzka, tajemną wiedzę. Zwykle odbywa się to w ten sposób, że znachor błagając jajko o wybaczenie krzywdy jaką mu wyrządza rozbijając skorupę, rzuca je na wyłącznie do tego celu przeznaczoną deskę i w kształcie powstających z zawartości skorup figur, szuka odpowiedzi na zadane pytanie.

Obecne w kulturze ludowej Słowian jajko, jako potężny środek odwracający i oczyszczający, było nieodłącznym składnikiem praktyk medycyny ludowej, obrzędowości pogrzebowej i weselnej, towarzyszyło narodzinom i ważnym czynnościom gospodarskim, odgrywając wybitną rolę wszędzie, gdzie człowiekowi i jego mieniu zagrażało niebezpieczeństwo ze strony tajemniczego świata duchów.

Przegląd nasz rozpoczniemy od leczenia. Na obszarze całej Słowiańszczyzny powszechna była praktyka wodzenia przez znachora jajkiem po ciele chorego. Toczeniu jajka towarzyszyły zaklęcia i trzykrotne spluwanie. Po odczynieniu choroby jajko rzucono na pożarcie psu. Cierpiący na zimnicę Białorusini, rankiem, przed wschodem słońca, wynosili jajko na drogi krzyżowe, wierząc, iż wraz z nim, pozbywają się swych dolegliwości. Podobne zwyczaje znane są także z ziem zamieszkałych przez ludy niesłowiańskie. W Niemczech i Francji już w XVII w., by uleczyć wodną puchlinę, gotowano jajko w moczu chorego i zrobiwszy w skorupie niewielki otwór, zakopywano je w mrowisku. Wierzący francuscy do niedawna jeszcze wie-

Powszechny wśród wszystkich Słowian był zwyczaj przynoszenia na groby zmarłych bliskich świątecznego pożywienia, zwłaszcza jaj, jabłek i chleba. Osobom zmarłym w Wielkim Tygodniu dawano do rąk jajko ufarbowane na czerwono, tzw. kraszankę i razem z nią składano do grobu (można tu doszukiwać się podobieństwa do jaj odnajdywanych po dziś dzień w grobach starożytnych Greków i Rzymian).

Na Rusi Halickiej, na Pokuciu, zaduszki wiosenne obchodzono w wielkanocny poniedziałek, składając na mogiłach kraszanki i placki serowe oraz paląc woskowe świece. Przyniesione na mogiłę jajko było wyrazem czci oddawanej zmarłemu, zgodnie z zasadą, iż „ku uczczeniu pamięci każdego zmarłego należy przetoczyć na krzyż po mogile jajko”. Głębokich korzeni powyższych zwyczajów w świecie słowiańskim, dowodzą rezultaty odkryć archeologicznych. W starosłowiańskich mogiłkach jaja lub ich kamienne podobizny nie należą do rzadkości.

Jajko, jako niezbędny składnik rytuału pogrzebowego dobrze znane było także Żydom zamieszkującym Polskę, Litwę i Kaukaz. Powracający z pogrzebu Żydzi galicyjscy, na znak pamięci zjadali jajka posypane popiołem. Na Kaukazie spożywali gorące, świeżo ugotowane jaja w momencie, gdy ciało zmarłego zasypywano ziemią.

Zastosowanie jaj w kulcie zmarłych wychodzi daleko poza granice krain zamieszkałych przez Słowian. Świadczenia zebrane przez badaczy dowodzą szerokiego

rozpowszechnienia równie szeroko, jak w przypadku pogrzebu i również przekracza granice Europy. Cyganie węgierscy, chcąc ustrzec żonę od nieplodności, przebijali podczas wesela otwory z obydwu stron jajka i wydmuchiwali jego zawartość w usta wybranki. Zgodnie ze starym zwyczajem żydowskim, młodej mężatce ofiarowywano jajko symbolizujące jej macierzyńskie powołanie. Świeżo poślubiona kobieta z plemienia Kabyłów w północnej Afryce, wjeżdżając na mule po raz pierwszy do domu męża, zanurzwszy uprzednio dłonie w roztopionym maśle, rozbijała jajko między uszami zwierzęcia. Ów magiczny rytuał miał za zadanie odpędzić wszelkie czary i uroki rzucane na nowożeńców.

Równie często jajko towarzyszyło rodzącej, niosąc jej ulgę w cierpieniu i chroniąc od złych mocy. Niekiedy w tym celu wieszano je na nitce nad głową położnicy, bądź ugotowane na twardo dawano jej do zjedzenia. Według polskiego wierzenia znanego z obszaru byłej Galicji, jeśli w miejsce potworka, którego podrzucają matce w zamian za porwane dziecko złośliwe boginki, położy się skorupkę z jaja napelnioną święconym zieleń, zmusza się demony do oddania niemowlęcia.

W obrzędzie oczyszczenia, który miał miejsce po pogrzebie i ostatecznie wyzwał młodą matkę spod władzy demonów, nierzadko także spotykamy jajko. Na ziemiach polskich i ruskich, kobieta oczyszczała się myjąc ciało wodą, do której uprzednio wrzucone zostały: jaja, chmiel i owies.

Następnie kapala w niej dziecko wypowiadając równocześnie tekst zamówienia: „jako to jajko jest pełne, tak i ty się wypełnij!”

Niezależnie od obrzędów towarzyszących narodzinom i śmierci, jajko w kulturze ludowej było uniwersalnym orężem przeciwko wszelkiemu nieszczęściu zagrażającemu człowiekowi, jego domostwu i jego mieniu. Najstarszy, sięgający starożytności, był zwyczaj zamurowywania jaj lub ich skorup w fundamentach, bądź ścianach nowej budowli. Wspomina o nim zbiór zabobonów żydowskich z III wieku, tzw. „Tozefy” oraz średniowieczne podanie o Wergiliuszu - czarowniku, który złożył w murach swego zamku Castel del' Ovo w Neapolu jajko - talizman, gwarantujący wieczne istnienie budowli. Analogiczne praktyki żywe były do niedawna w wielu krajach Europy. Zdarza się jeszcze obecnie,

spełniając funkcję środka oczyszczającego, odpędzającego zło, zapewniającego urodzaj i sukcesy w hodowli. Nasi przodkowie, wyruszając z wiosną na orkę, zabierali ze sobą chleb, sól i jajka, które następnie rozrzucaли po polu. U innych ludów jaja rozrzucało równocześnie z sianym ziarnem. Niemiecki gospodarz, nim odwalił pierwszą skibę, przejeżdżał plugiem przez kawałek chleba i jajko. W niektórych rejonach zachodniej Rosji w Wielką Niedzielę dziewczęta obchodziły pola niosąc przed sobą na misie jajecznicę. Zakreślały w ten sposób magiczne koło dookoła posiewów, którego złe duchy nie były już w stanie przekroczyć. W Bawarii podczas Wielkanocy stawiano we wszystkich rogach pola krzyże ze świeżej zieleniny, kładąc obok skorupki poświęconych jaj, zaś całe jajko zakopywano na środku zagonu.

zamkniętą kłódkę. Jeżeli zwierzę przechodząc rozbiło jajko, wróżyło mu to rychły koniec, żelazo zaś chronić miało stado od czarów. Niekiedy gospodyni dawała w tym dniu pastuchowi jajko, które winien on nosić zawsze w kieszeni, aby było powracało z pastwiska zdrowe, najedzone i okragłe jak to jajo. Podobnie postępowały inne ludy zamieszkujące nasz kontynent. Estowie, wypędzając na wiosnę bydło ze stajni, zakopywali uprzednio pod jej progiem jajko wierząc, że ma ono magiczną moc odwracania od zwierząt wszelkiej choroby; sztuka, która nastąpiła na próg skazywana była na zabicie.

Powyższe rozważania dowodzą, że zabobonne praktyki z jajkiem w roli głównej, są znacznie starsze od chrześcijańskiego święta Zmartwychwstania. Kościelne poświęcenie, podobnie jak zabarwienie na czerwono, potęgują jedynie odwracając i oczyszczającą moc jajka, przypisywaną mu przez naszych przodków. Wielkanocne pisanki niewątpliwie mają ścisły związek z pogańskim kultem zmarłych. Chrześcijańska Pascha pokrywa się bowiem ze starosłowiańskim świętem dusz przebywających w zaświatach. Jeszcze w XIX stuleciu zdarzały się na naszych ziemiach wypadki przynoszenia w Wielkim Tygodniu na groby bliskich zmarłych wielkanocnej żywności, a zwłaszcza jajek. Tak więc w tym samym mniej więcej czasie, w którym obchodzimy dzień Zmartwychwstania Pańskiego, pierwotnie święcono dzień pamięci zmarłych, swoiste wiosenne zaduszki. Uroczystość ta dała początek bogatej obrzędowości oczyszczającej. Jednym z jej składników jest szczególnie kult dla jajka i przypisywana mu bogata symbolika. W jajku zaadoptowanym przez chrześcijaństwo poczęto widzieć symbol życia i odrodzenia, wskazujący zarazem na kluczowy dogmat wiary - zmartwychwstanie i na wiosenne budzenie się natury.

Dzieląc się zatem święconym jajkiem w wielkanocny poranek, miejmy na uwadze jego wielowiekową obecność na naszych stołach i niezwykłą, wieloznaczną wymowę. Niechaj ono - jak wierzyli w to nasi przodkowie - uchroni nas od nieszczęść i zapewni dostatnie życie.

(Oprac. na podst. rozprawy Witolda Klingera „Jajko w zabobonie ludowym u nas i w starożytności”, Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny, Serya II, Tom XXX, Kraków 1909).

Anetta Stachon



że podczas rozbiórki starych domów czy kościołów odnajdywane są zamurowane resztki jaj.

W Polsce i na Litwie skorupa z jaja powieszona w ogrodzie uważana była za skuteczną obronę od czarów. Słoweńcy rozrzucaли potłuczone skorupki dookoła domu, aby zabezpieczyć go przed najściem mrówek i innego robactwa. Węgry w dzień św. Grzegorza (12 marca) wkopywali zniesione tego dnia jajko pod próg domostwa, by strzegło jego mieszkańców od chorób.

Szczególnie jednak ważną rolę odgrywało jajko w cyklu obrzędów rolniczo-pasterskich; towarzyszyło wszystkim ważniejszym pracom wieśniaka, pełniąc rolę ofiary składanej Matce - Ziemi i duchom opiekuńczym pola, częściej jednak

Pierwsze wiosenne wypędzenie bydła na pastwisko, jak i pierwsze wprowadzenie go do obór na jesieni, łączyło się z masą wielce złożonych praktyk i ceremonii, w których jajko odgrywało znaczącą rolę. Najpowszechniejszy wśród Słowian był zwyczaj umieszczania jajka na progu stajni, z której zwierzęta wychodziły po raz pierwszy na wypas. Po przejściu bydła jajko należało oddać ubogim, z prośbą o modlitwę za inwentarz. Rosyjskie wieśniaczki gotowały jaja na św. Jerzego (23 kwietnia) i następnie tarzały je po grzbiatach swych zwierząt, poczynając od konia. Ceremonię zamykało zjedzenie jaj przez osobę dopełniającą obrzędu. W Polsce, wypędzając 23 kwietnia bydło na pastwisko, kładziono we wrotach stajni jajko i

„BEZPIECZNE MIASTO”

W każdej dziedzinie życia społeczeństwo polskie ponosi bardzo poważne koszty zachodzącej w naszym kraju od kilku lat transformacji ustrojowej. Obok niewątpliwych plusów - wolnego rynku, zwiększenia swobód demokratycznych, istnieją i minusy, a do najważniejszych należy brak poczucia bezpieczeństwa w domu i na ulicach miast i miasteczek naszego kraju. Ostatnie morderstwa studentów w Gdańsku i Warszawie przepełniły szalę goryczy - w wielu miastach organizowane są tzw. „Czarne Marsze”, mające być protestem przeciw wzrastającej fali przestępstw, zalewającej cały kraj i bezradności Policji. Wzrastające poczucie zagrożenia ugruntowuje negatywne odczucia społeczeństwa w stosunku do Policji, jako formacji będącej kontynuatorką działań bardzo niepopularnej w dobie PRL-u Milicji Obywatelskiej.

Także mieszkańcy naszego miasta tęsknią do czasów, gdy nawet bardzo późno w nocy można było spacerować po ulicach Brzeska, nie narażając się na zaczepki i napady ze strony zorganizowanych grup przestępczych czy band pijanych wyrostków.

Najważniejsze kategorie przestępstw popełnionych w 1995 r. w rejonie działania KRP w Brzesku przedstawiono w tabeli.

Wychodząc z założenia, że na ograniczenie przestępczości mają wpływ nie tylko działania policyjne, Komenda Rejonowa Policji w Brzesku uznała za konieczne uspołecznienie działań i włączenie w system szeroko rozumianej profilaktyki, wszystkich instytucji i agend mających wpływ na poziom bezpieczeństwa społecznego.

W wielu, zwłaszcza dużych, ośrodkach miejskich wprowadza się i wypełnia treścią opracowany przez Biuro Prewencji Komendy Głównej Policji program „Bezpieczne Miasto”. Jest to kompleksowy program stałego, partnerskiego współdziałania Policji ze społeczeństwem. W każdej społeczności lokalnej skala i dziedziny zagrożeń są inne. Dlatego też wstępem do realizacji programu jest przeprowadzenie badań nad określeniem stanu przestępczości, a także kierunkami i ryzykiem zagrożenia przestępczością w danym rejonie, dzielnicy. Kolejny krok to utworzenie szerokiego porozumienia, forum współpracy Policji z partnerami, którymi powinny być terenowe organy administracji samorządowej, instytucje oraz organizacje społeczne i grupy obywateli (wspólnoty sąsiedzkie). Teraz następuje realizacja cząstkowych, najbardziej dla danych społeczności przydatnych programów. Wśród tych, które można

realizować w naszym mieście są między innymi:

- Sąsiedzki Program Przeciwdziałania Przestępczości (SPPP), polegający na tworzeniu grup mieszkańców, którzy przy koordynowaniu działań przez policjanta (dzielnicowego) wspólnie ochraniają mieszkania, parkingi itp.

- Policyjny Program Edukacyjny, którego celem jest obniżenie stopnia zagrożenia przestępczością poprzez odpowiednią edukację społeczeństwa prowadzoną równoległe w różnych grupach wiekowych, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży. Jest tutaj bardzo duże pole do współpracy z przedszkolami, szkołami i innymi placówkami opiekuńczo-wychowawczymi. Istnieje kilka mutacji programowych, między innymi: program wczesnej edukacji dzieci w wieku przedszkolnym pod hasłem „Unikanie zagrożeń”, „Dziwiatek” - przeznaczony dla uczniów klas trzecich, „Policja ... nie tylko dzieciom” - obejmujący edukację w zakresie prewencji kryminalnej, kierowany do dzieci, rodziców i nauczycieli. Założeniem programów edukacyjnych jest dostarczenie wiedzy w zakresie własnego bezpieczeństwa, roli wymiaru sprawiedliwości, skutków zażywania narkotyków i spożywania alkoholu, oświaty zdrowotnej i edukacji prawnej. Jest to program długofalowy, obliczony na kilka, kilkanaście lat. Celem tych a także innych programów jest ograniczenie demoralizacji i przestępczości wśród nieletnich, co stanowi prawdziwą plagę w większości dużych miast, a powoli obejmuje także mniejsze miejscowości.

Również w naszym mieście problemy lekomanii, alkoholizmu i zażywania narko-

tyków zaczynają stanowić istotny problem. Dzieci ze szkół podstawowych sięgają po środki psychotropowe, alkohol, o paleniu tytoniu nie wspominając. Często młodzi ludzie łączą się w grupy nieformalne, co wynika z chęci akceptacji, której często nie ma w domu rodzinnym czy szkole, chęci wyzucia się. Młodzi ludzie często nie mają co ze sobą zrobić, brak bowiem w mieście warunków do kulturalnego, aktywnego spędzania wolnego czasu. Policja proponuje tutaj kolejne programy pod roboczą nazwą „Letniej aktywności” prowadzone podczas wakacji.

Realizacja programu „Bezpieczne miasto” wymaga zmiany stosunku do Policji, uruchomienia procesów pozytywnego myślenia i działania na rzecz bezpieczeństwa obywateli w lokalnej społeczności, naszego wspólnego bezpieczeństwa. Pełna współpraca oparta na wzajemnym zaufaniu przy realizacji poszczególnych programów pozwoli, można być tego pewnym, na zmniejszenie przestępczości i wzrost poczucia bezpieczeństwa. Koordynatorem programu z ramienia brzeskiej Policji jest st. post. Piotr Wójciak, który od pewnego czasu wprowadza w czyn program edukacyjny w szkołach, a także szuka partnerów do realizacji innych programów.

Ryszard Cuber

Ze względu na wagę problemu w kolejnych wydaniach BIM-u postaramy się bardziej szczegółowo mówić programy, a także przedstawić sylwetki policjantów - dzielnicowych, odpowiedzialnych za poszczególne rejonu naszego miasta.

rodzaj	ilość	nieletni (w %)
kradzież z włamaniem pryw.	213	25 %
kradzież z włamaniem społ.	59	15 %
falszerstwa kryminalne	87	-
falszerstwa gospodarcze	28	-
kradzież mienia	190	19 %
rozboje i wymuszenia rozb.	18	45 %
kradzieże samochodów	15	7 %
zabójstwa (100 % wykr.)	2	-
zgwałcenia (100 % wykr.)	2	-

Hipoterapia jest częścią gimnastyki leczniczej, której elementem jest koń. Znajduje ona zastosowanie tam, gdzie inne metody tradycyjnego postępowania rehabilitacyjnego nie przynoszą zadowalających efektów. Koń jest tu dla człowieka partnerem przekazującym mu dużą ilość impulsów, co umożliwia pobudzenie układu nerwowego i układu ruchu. Powtarzając za profesorem Grochmalem: "Każdy ruch konia i osoby na nim siedzącej daje impuls do nowego układu równowagi i odpowiedniego ułożenia tułowia oraz kończyn." Przedstawiając to w sposób opisowy, między pośladkami siedzącego a grzbietem zwierzęcia tworzy się "nowy staw", poprzez który na pacjenta przenoszony jest wzorec ruchowy odpowiadający ruchom, jakie wykonywane są podczas chodzenia. Ma to ogromne znaczenie, gdy na przykład celem naszego działania jest wyrównanie asymetrii w budowie ciała spowodowanej niedowładem. Drgania grzbietu końskiego przenoszone są na miednicę, tułów, kręgosłup człowieka, dzięki czemu dochodzi do napinania i rozluźniania mięśni. Bez przerwy ćwiczona jest równowaga, koordynacja. Zwierzęce ciepło - bo temperatura ciała konia jest wyższa o jeden stopień - powoduje, że napięte mięśnie rozluźniają się, dziecko może wykonywać ruchy, które wcześniej sprawiały mu dużą trudność lub były niemożliwe do wykonania. Dlatego też zajęcia przeprowadzane są bez użycia siodła, a jedynie przy pomocy wyposażonego w uchwyty pasa, umocowanego na grzbiecie konia. Utrzymanie prawidłowej, czy też do niej zbliżonej postawy, zmusza do stałej aktywności, przez co wzmacniają się mięśnie grzbietu, brzucha, obręczy barkowej, a co za tym idzie, oddziałuje to korygująco na sylwetkę. Cykliczny ruch konia wpływa korzystnie na ośrodek równowagi, który kontroluje odpowiednie ułożenie ciała jeźdźcy. Pozwala to na poprawę zaburzeń równowagi. U osób ze wzmożonym napięciem mięśniowym rytmika ruchów zwierzęcia wpływa nań rozluźniająco. W przypadku obniżonego napięcia mięśni pobudza je i wzmacnia ich siłę. Ruch przenika ciało pacjenta w ściśle określonym kierunku. Duże znaczenie ma możliwość odpowiedniego zażywania ruchu, jego intensywności, czasu trwania. To odróżnia hipoterapię od innych metod gimnastyki leczniczej, które wymagają zamkniętych pomieszczeń i pomocy specjalistycznych urządzeń.

Koń często pełni rolę ukochanego zwierzęcia, czy nawet staje się przyjacielem, przez co atrakcyjność takiej formy terapii ogromnie wzrasta. Kontakt dziecka z tym dużym zwierzęciem oddziałuje na jego psychikę. Umożliwia to odrobienie, nawet często poważnych zaniedbań wychowawczych. Zauważa się, że pierwotne uczucie lęku zmienia się w radość, ustępują wszelkie

Co to jest hipoterapia ?

zahamowania. Mały pacjent nawiązuje nowy układ partnerski, to znaczy, że musi liczyć się z zachowaniem i reakcjami konia, uczy się go rozumieć, stara się być przez niego zrozumiany. Hipoterapia rozwija i pielęgnuje szczególny rodzaj więzi pomiędzy pacjentem, koniem i całym zespołem terapeutycznym. Obok konia dziecku zawsze towarzyszy prowadzący zajęcia, który pomaga w nawiązaniu i kontynuacji tego dialogu. Dzięki temu przezwycięża ono lęk, nabiera poczucia bezpieczeństwa, zaufania do siebie i otoczenia. Dostrzega, że jest w stanie zrobić więcej niż dotychczas, rozwija się emocjonalnie i intelektualnie.

Rzeczą bardzo ważną jest dobór właściwego konia, który nadawałby się do pracy z najmłodszymi w różnych warunkach. Decydującymi są tu cechy takie jak łagodność, posłuszeństwo, niezawodność, wysokość (150-160 cm). Koń nie może być łaskotliwy ani narowisty, powinien mieć dobrze umięśniony grzbiet i regularny chód. Według niektórych specjalistów najlepsze w terapii są kuce, ze względu na łatwość asekuracji i możliwość pomocy ze strony instruktora podczas wykonywania ćwiczeń. Należy zwrócić uwagę na to, że lekarz jest tu osobą kierującą dzieckiem, on odpowiada za diagnozę i sprawuje kontrolę nad przebiegiem leczenia. Rehabilitant-terapeuta ustala program ewi-

zwrócić uwagę na to, iż zajęcia z końmi są tu tylko jednym z elementów postępowania usprawniającego, gdyż na kadre składają się psychologowie, rehabilitanci, logopedzi, lekarze wnoszący duży wkład w efekt końcowy. Oprócz tworzonych obozów, hipoterapie



organizuje się również w formie odbywanych z różną częstotliwością zabiegów. Może ona więc uzupełniać dobrze znane już metody, czy też być stosowana jako wiodąca w tradycyjnej rehabilitacji. Nie wolno natomiast traktować jej jako panaceum i samowystarczającej metody. Ta specyficzna forma usprawniania sprawdza się w postępowaniu przy wielu różnorodnych schorzeniach, a z roku na rok pojawiają się dla niej nowe wskazania. Między innymi są to: mózgowo-porażenie dziecięce, zespół Downa, autyzm, opóźniony rozwój psychoruchowy, upośledzenie umysłowe, niedowidzenie, ślepotą, niedosłyszenie, głuchota, nerwice, wady postawy...

Sukces hipoterapii i źródło jej powodzenia tkwi w tym, że daje ona dzieciom mnóstwo zadowolenia, radości, odrywa od monotonii i mniejszej atrakcyjności tradycyjnych metod rehabilitacji.

Literatura: Materiały z międzynarodowej konferencji hipoterapii w Krakowie, Kraków 1994.

R.T.P.

Od Redakcji:

Autor artykułu jest studentem rehabilitacji ruchowej krakowskiej AWF. Od lata ubiegłego roku jest jednym ze studentów prowadzących zajęcia z dziećmi niepełnosprawnymi w Ognisku TKKF „Przyjaciel Konika” w Forcie Grębałów w Krakowie. Bliższe informacje na powyższy temat można uzyskać pod adresem:

Polskie Towarzystwo Hipoterapeutyczne, ul. Salwatorska 14, 30 - 109 Kraków.



fol. autor

czeń, ich czas oraz intensywność. W praktyce hipoterapia odbywa się podczas sezonowych turnusów dla dzieci i młodzieży trwających średnio około 3 tygodni, gdzie młodym pacjentom towarzyszą ich rodzice. Aby przyniosła ona oczekiwane efekty, nie można poprzestać na jednokrotnym udziale w obozie. Trzeba

DWÓR W DOŁĘDZE

RABACJA CHŁOPSKA 1846

W lutym 1996 roku minęła 150 rocznica krwawych wydarzeń znanych powszechnie pod nazwą rabacji chłopskiej. Wydarzenia te niezwykle głęboko utkwiły w świadomości społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza w świadomości ludności wiejskiej w byłej Galicji. Pamięć o tym, jak to „chłopi bili panów”, przekazywana z pokolenia na pokolenie przetrwała nawet do dzisiejszych czasów.

Wspomniana rocznica wiąże się jednocześnie z wybuchem (a ściślej mówiąc z próbą wzniesienia), najbardziej chyba nieudanego z dziewiętnastowiecznych powstań wyzwoleniczych na ziemiach polskich.

Przebieg, szczególnie zaś przyczyny tego, co nastąpiło w Galicji w pamiętnym roku 1846, są niezwykle złożone i skomplikowane. Plany powstania narodowego tworzone były przez organizatorów już rok wcześniej. W zasadzie nie przewidywały one szerszego udziału chłopstwa w walce o odzyskanie niepodległości. Czy był możliwy ten „spektakl teatralny”, w którym aktorami byłaby polska szlachta i austriaccy zaborcy, a chłopcy tylko neutralnymi widzami?

Ewentualne włączenie chłopów do powstania przewidywano dopiero po osiągnięciu przez powstańców pierwszych sukcesów. Zachętą dla ludności wiejskiej miało być wówczas przede wszystkim ogłoszenie o zniesieniu pańszczyzny i reformie uwłaszczeniowej. Konkretnie postanowienia w tej sprawie nie były jednak bliżej sprecyzowane. Tymczasem chłopcy, przeważnie nieświadomi tego, do czego przygotowują się dwory szlacheckie, nieświadomi celu i sensu działalności spiskowej szlachty, patrzyli na te poczynania nieufnie, najczęściej z obawą i wrogością. W konsekwencji, rzeczywisty przebieg zdarzeń, tragicznie odbiegając od założeń wydumanych w dworach szlacheckich.

W cyrkule tarnowskim wybuch powstania przewidziano na noc z 18 na 19 lutego. Też nocy rozpoczął się jednak - czego, jak się wydaje, nie brano pod uwagę - krwawy bunt chłopski. Nie skierował się on niestety przeciw Austriakom, lecz przeciw dworom i powstańcom szlacheckim. Nie ma raczej wątpliwości, że nie miał udziału w takim przebiegu zdarzeń miała odpowiednio prowadzona po wsiach wśród chłopów propaganda i agitacja austriacka.

Skutki tej chłopskiej rebelii (zwanej często „rzezią galicyjską”) były straszliwe. Zaprzepaszczone zostały nadzieje powstańców na odzyskanie niepodległości. Na terenie Galicji, a zwłaszcza w obwodzie tarnowskim rozpoczęły się mordy i rabunki. Zamieszki, chaos i przerażenie ogarnęło wsie i dwory galicyjskie. Liczba ofiar rabacji nie jest dokładnie znana. Ocenia się jednak, że zamordowano w trakcie tych wydarzeń około 1200 osób, ilość zniszczonych i zrabowanych dworów na ponad 470.

Okolo 25 km na północ od Brzeska znajduje się wioska Dołęga. Istniejący tutaj wówczas dwór szlachecki podzielił losy wielu innych dworów. Jego właściciel, Teofil Pikuziński zginął zamordowany przez chłopów, rodzina zaś przeżyła niezwykle ciężkie chwile podczas nocnych najeżdż i rabunków chłopskich.

Obecnie dołęski dwór funkcjonuje jako jeden z oddziałów tarnowskiego Muzeum Okręgowego, a o tamtych czasach, sprzed 150 lat przypomina jedynie dużych rozmiarów obraz olejny Jana Lorenowicza, przedstawiający krwawe sceny rabacji.

W roku 1846 Dołęga jako wioska pańszczyzniana, należała do rodziny Pikuzińskich. Dwór był wtedy zamieszany przez Justynę z Bratkowskich Pikuzińską, wymienioną już wcześniej jej syna Teofila wraz z żoną i dziećmi oraz jej córkę Marię.

Dość cennym źródłem historycznym, zawierającym немало informacji na temat rabacji chłopskiej jest zachowany do dzisiejszych czasów dzienniczek, czy też pamiętnik. Jego autorką była właśnie Maria Pikuzińska. Pamiętnik ten rozpoczyna się wpisem dokonany we wrześniu 1845 roku: „Już przeszło miesiąc nie miałam ciebie w ręce mój przyjacielu i powierniku, przed którym wynurzam myśli nie bojąc się wcale, że mnie skrytykujesz i wyśmiejesz”. Słowa te pozwalają przypuszczać, że istniała wcześniejsza część pamiętnika, niezachowana do naszych czasów. Ostatniego zapisu dokonała autorka w styczniu 1847 roku i na tej dacie kończy się pamiętnik.

Maria Pikuzińska była w dniach prowadzenia swoich notatek bardzo młodą, bo zaledwie siedemnaście lat licząc dziewczyną. Nic więc dziwnego, że pamiętnik ten w jej zamierzeniach poświęcony był - jak można wywnioskować z jego treści - przede wszystkim jej własnym, bardzo osobistym przeżyciom, a głównie rozterkom miłosnym. Autorka nie dostrzegała grozy nadciągających wydarzeń, nie interesowały ją nastroje panujące wśród chłopów, a obca jej tematyka polityczna wdarła się nieprzewidzianie i brutalnie na karty pamiętnika.

Wydarzenia, które przeżyła i których była naocznym świadkiem zdeterminowały jej stosunek do chłopów jako katów i bezrozumnego narzędzia wykorzystanego przez zaborcę do stłumienia polskiego powstania. Jest to całkowicie zrozumiałe ze względu na jej własną, rodzinną tragedię. Trudno wymagać w tej sytuacji, aby dostrzegała źródła totalnej klęski planów powstańczych, również jako skutek błędów popełnionych przez drugą stronę - szlachtę. Można tutaj przecież wymienić bezprzykładny wyzysk pańszczyzniany panujący w Galicji, brak oświaty i brak poczucia

tożsamości narodowej wśród chłopów, a nade wszystko głód i przysłowiową nędzę wsi galicyjskiej.

Pierwszy zapis w dzienniczku, zupełnie odbiegający od jego sentymentalnej treści, pojawia się niespodziewanie. Nosi on datę 19 grudnia 1845 roku.

„Okropny przestępstwo mieliśmy wczoraj. Późno w noc, ktoś zajeżdża przed Teofilów. Jakimś przecuciem serce zaczęło mi bić. Za chwilę przychodzi Teofil, pomieszany, błądy. Była to pani Burzyńska, która przyjechała przestrzec, bo dowiedziała się od kogoś, że mają Teofila w tych dniach aresztować i wielu innych. Cóż by to było za nieszczęście! Przed paru tygodniami powierzył mi Teofil jakieś papiery, żeby je dobrze schować. Nie pisałam nawet tego, bojąc się, żeby ktoś przypadkiem nie przeczytał. Teraz już spalone! A nikt by był nie znalazł. Z daleka od domu. Nie byłabym nigdy poszła sama w nocy - a wtedy pobięłam nie myśląc o strachu chociaż serce biło mi jak młotem. Wszystko wrzucił na palący się ogień w kominku. Raniutko pojechał do Górki naradzić się z Ksawerym, bo i jego mieli wziąć”.

Zapis ten wymownie świadczy o tym, że starszy brat autorki Teofil brał bez wątpienia w prowadzonych w zaborze austriackim przygotowaniach powstańczych.

Od połowy stycznia 1846 roku autorka wraz z matką przebywały w Krakowie. Do Dołęgi wróciły dopiero zaniepokojone i przerażone dochodzącymi wieściami na temat wybuchu rebelii chłopskiej. Teofila, który przebywał przez cały czas w Dołędze, już nie zastały w domu.

W dniach kulminacyjnych wystąpień chłopskich, dwór dołęski, tak jak wiele innych dworów, przeżywał najazdy rebeliantów. Pod datą 25 lutego znajduje się prawdziwie wstrząsający zapis, który z tej racji warto przytoczyć w całości:

„Wściekłe hordy z cepami, widłami, napadają bezbronnych, biją, mordują, odwożą do cyrkulów, a tam im płacą. O przekleci, na wieki przekleci, w których głowach rozwinął się ten pomysł. Ale nie - to nie podobna, aby człowiek, chrześcijanin, mógł coś podobnego wymyślić, samo piekło musiało im to poddać. Tak obłąkać ciemne umysły tylu ludzi, porobić ich zbójami, mordercami swoich braci, swojej Ojczyzny - to okropne. Jak oni są ciemni, jak poprzewracane mają w głowach, że to ich panowie mieli zabijać. O Boże, za co nas tak karzesz?

Na nas, przed paru dniami, napadła zaborowska gromada. Koło północy pierwsza Anusia usłyszała brzęk szyb domu i zaraz okropny hałas na dziedzińcu. Wskoczyłyśmy wszystkie z łóżek, ledwie narzuciwszy cokolwiek na siebie, już nasze okna się trzęsą i rozlegają głosy: „Otwieraj, otwieraj!” Ledwie mama zaświeciła

świecę, już drzwi siłą wyparte otworzyły się i jak wzburzona fala, gdy zrobi przerwę, cała masa ludu wpada do pokoju i wywijając pałkami, cepami, kosami, woła: „Gdzie broń? Gdzie Polacy? Będziemy rewidować”. Jak szaleni latają po pokojach, jeden drugiego popycha, bo ledwie pomieścić się mogą. Każdy woła o świecę. Otwierają szafy, komody, wyrywają widłami posadzkę i zabierają wszystko, co który może. A my struchlałe tulimy się do siebie; dzieci pobudzone płaczą. Rano przyprowadzili tutejszego stolarza, lokaja i kucharza, naszych wsiowych - tylko poprzebieranych w surduty, powiązanych i furmana Teofila - Purchlę, który jeździł z nim zawsze i zaczęli ich bić. Wysunęłam się naprzód prosząc i całować po rękach chciałam, żeby nie bili - a jeden zamierzył się na mnie kosą, mówiąc: „Pójdiesz rebeliantko, bo ci głowę utnę”. Byłby

sających zapisów. Losy Teofila Pikuzińskiego, brata autorki i właściciela wioski nie znane były jednak rodzinie do ostatnich kart pamiętnika. Być może rodzina nigdy nie dowiedziała się o rzeczywistym przebiegu wydarzeń i o okolicznościach jego śmierci. Wciąż na kartach pamiętnika tliła się nadzieja, że Teofil żyje, że może się gdzieś ukrywa. Dochodziły zresztą do rodziny bardzo sprzeczne informacje, między innymi, że przebywa on na terenie Królestwa, a nawet na terenie Prus.

Interesująca wersja wydarzeń dotycząca okoliczności śmierci Teofila Pikuzińskiego, przekazywana z pokolenia na pokolenie, dotrwała do tej pory w samej Dołędze. Warto ją może przytoczyć (choćby całkowicie mija się ona z

Prawdziwy przebieg wydarzeń był zupełnie odmienny od opisanego powyżej. W istocie, Teofil Pikuziński brał czynny udział w przygotowaniach powstańczych. 18 lutego przybył on do Bolesławia, tam bowiem w majątku braci Sroczyńskich formował się oddział powstańczy pod dowództwem Henryka Rogalińskiego. Pod wieczór tegoż dnia saniami lub konno wyruszone w kierunku Tarnowa. Szli przez Sieradzę, Chorażec, Łukowę, staczając już drobne utarczki z gromadzącymi się i zdecydowanie wrogo nastawionymi bandami chłopów. Zbierali po drodze ochotników oraz broń, głównie myśliwską. Punktem, do którego się kierowano z różnych stron, był cmentarz zmarłych na cholere, na Piaszkówce pod Tarnowem. Był silny mróz i szalała śnieżnica. Na punkt zborny w tych warunkach nie dotarło zbyt wielu powstańców, a ci którzy dotarli (w tej liczbie Teofil Pikuziński), czekali na sygnał ataku na Tarnów. Sygnałem tym miało być podpalenie karczmy na górze św. Marcina. W tamtej okolicy mieli się bowiem zgromadzić powstańcy z południowej części obwodu tarnowskiego. Wypatrywano jednak tego sygnału na próżno. W taką noc, w zamieci śnieżnej i mrozie, nie było niestety kontaktu pomiędzy punktami koncentracji powstańców. Co za tym idzie, nie było możliwości, aby ocenić, jakimi siłami w istocie dysponują oddziały spiskowców. Nad ranem, gdy na Piaszkówkę przybył dowodzący całością mjr Leon Czechowski, przemarznięci powstańcy po naradzie zdecydowali się na zaniechanie ataku na Tarnów. Rozproszeni wracali grupami do rodzinnych swoich wiosek. Tymczasem

na wsiach wrzała już rebelia. Rannych lub zabitych odwozili chłopcy wozami do cyrkułu.

Grupa, w której znajdował się Pikuziński, wracała przez Łukowę. Tam też rozegrała się prawdziwa bitwa pomiędzy powstańcami szlacheckimi i chłopstwem. Zginęło około 20 powstańców, w tej liczbie znajdował się również właściciel Dołęgi, Teofil Pikuziński.

Ocenia się, że było to największe starcie zbrojne w wydarzeniach 1846 roku, jeśli nie liczyć bitwy pod Gdowem.

Na zakończenie nasuwa się tylko wieczne aktualna łacińska maksyma: *duobus litigantibus tertius gaudet* (gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta). Trzecim, w tym przypadku był oczywiście austriacki zaborca.

Władysław Konieczny
Muzeum - Dwór w Dołędze



Jan Kanty Loren owicz (1821-1895), *Rabacja 1846*, wł. Muzeum w Dołędze

to pewnie zrobił - i byłabym już nie cierpiała, le biedna moja mama schwyciła mnie za rękę i nie puściła z pokoju. Ledwie serce mi nie pękło, słysząc rozhukaną tłuszcę, jak dawała rozkazy naszej gromadzie, która zebrała się także na dziedzińcu, żeby tak dalej szli rabować, bić i odwozić Polaków do cyrkułu, bo im tam zapłacą za głowę. W sobotę, niedzielę i poniedziałek, byliśmy zupełnie na śmierć przygotowane.

Kilku tylko poszło na rabunek do Strzelec. Ostrzegali nas, że zaborowianie będąc w Tarnowie, widzieli pozabijane kobiety - dowiedzieli się, że wolno zabrać wszystko. A nam zostawili krowy, konie i co było w spichrzu i zbierają się jeszcze raz przyjąć, zabrać resztę, a nas zabić. Uciekać nie podobna, bo na drogach zabijają. Zresztą nie ma z czem, bo wszystkie pieniądze i rzeczy zabrali”.

Pamiętnik zawiera wiele jeszcze wstrzą-

prawdą) zanim zostaną podane fakty, które pozwolą wyjaśnić, co zaszło tej strasznej nocy z 18 na 19 lutego i jak naprawdę zginął Teofil Pikuziński.

Zgodnie z tradycyjnymi opowieściami, Teofil, właściciel pańszczyźnianej wioski, miał rzekomo być człowiekiem srogim i okrutnym dla swoich chłopów. W nocy, na wieść o zbliżającej się bandzie chłopów w obawie przed zemstą uciekł z dworu. Szukając kryjówki, schronił się on do dużej wierzby spróchniałej wewnątrz. Tam jednak jakimś cudem go odnaleziono. Postarano się też wkrótce o pilę i dokonano straszliwej egzekucji przecinając wierzbę wraz z ofiarą.

Te właśnie wieści o rżnięciu pilą panów są najbardziej żywotne i chociaż trudne do udowodnienia w oparciu o jakiekolwiek pisane materiały źródłowe, funkcjonują w tradycji ustnej w wielu wioskach.

Tu mieszkamy. Tu mijają nasze noce i dnie. Uczymy się oglądać świat. Poznajemy co to miłość, przyjaźń. To tu zaakceptowano nas takimi, jakimi jesteśmy. Mogliśmy przyjść i zostać...

- Te dzieci trzeba zaakceptować takimi, jakie są. Współczucie i litość to dla nich zbrodnia. Albo nas polubią, albo nie - twierdzi dyrektorka Państwowego Domu Dziecka w Jasieniu - Alicja Dobrzańska. System kar nie jest w tym wypadku naj-

upływie pół godziny schodzimy do stołówki na śniadanie. Później idziemy do szkoły. Po powrocie obiad, odrabianie lekcji. O 18.30 kolacja i wymarzony czas wolny aż do 22.00. Cały ten rytm nie nuży. Często organizujemy występy, konkursy piosenek. To cieszy...

- Każdy dzień jest tutaj inny, wypełniony inną treścią. Pracuje się bez przerwy od rana do nocy - zwierza się dyrektorka. Swoich podopiecznych nie możemy tak po prostu zostawić.

Pokoje w internacie są ładne, schludne, zadbane. Dzieci przyniosły tu wszystko, co przypomina im dom. Ociepiły wnętrza rysunkami, kwiatami. Na ścianach powiesiły kolorowe obrazki i lustra. Na półkach poukładały serwetki, pluszowe misie. Każda rzecz ma swoje miejsce, zakodowane znaczenie.

Na korytarzach gwarno. Maluchy chwytają się za ręce, dotykają, przytulają się.

- Denerwuje nas to, że inni patrzą na nas jak na dziwaków. Miałam kiedyś chłopaka - opowiada Magda. Było nam ze sobą dobrze. Jednak, gdy jego rodzina dowiedziała się o tym, że jestem z domu dziecka, nie pozwoliła mu się ze mną spotykać. Już się nie widzujemy.

Majka jest tu od 3 lat. Teraz przygotowuje się do bierzmowania. Nie ma pieniędzy, aby kupić sobie buty.

Magda chce mieć w przyszłości swój dom. Będzie tam ciepła atmosfera. Bez pijaństwa, krzyków, bicia.

- Święta spędzimy z najbliższymi - stwierdza. Czego nam życzyć? Żebyśmy mieli „normalną” rodzinę.

Istniejący od 1947 roku Państwowy Dom Dziecka w Jasieniu może pomieścić 45 osób. Obecnie znajduje się tam 28 dzieci. Najmłodszy mieszkaniec ma 6 lat, a najstarszy 19. Pobyt i utrzymanie są finansowane przez Kuratorium i Ministerstwo.

Przyczyny sieroctwa są różne. Najczęściej pijaństwo, niedostateczne warunki życia, złe traktowanie przez rodziców.

Renata Skórnóg

NASZA PRZYSTAŃ

- Często budujemy domki z kart - mówi jeden z wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Jasieniu. Przez chwilę patrzymy jak stoją. Są nasze. Zapraszają. Czekają na nas. Po nałożeniu ostatniej karty rozpadają się. Jak gdyby pod ciężarem grzechu, bólu, płaczu. Nie mamy swoich domów. Tutaj, w sierocińcu, jest nasza przystań...

Marlena ma ładne rysy twarzy. Opowiada o swoim życiu bez uprzedzeń.

- Najgorsze było przyjscie tutaj - mówi. Rodzice oznajmili mi, że na tydzień idę do szpitala. Pogodziłam się z tym. Teraz tu mam wielu przyjaciół.

Bernadetta pochodzi spod Tuchowa. Tam mieszkają rodzice. Bardzo ich kocha. Wyjeżdża do nich w każdą sobotę. Starszy brat jest w innym domu dziecka. Rozdzielono ich, gdy byli jeszcze mali. Teraz rzadko się widują.

- Te dzieci, choćby były kiedyś bardzo dręczone w domu i tak pragną wrócić do mamy. Pobędą przy niej i ponownie zjawiają się u nas - twierdzą wychowawcy. Zawsze dobrze wyrażają się o rodzinie. Idealizują mamę, tatę i dom.

- To syzyfowa praca. Czasem wydaje się, że się wiele zrobiło, a nawet osiągnęło sukces. Jednak szybko dochodzi się do wniosku, że to wszystko nic nie znaczy - dodają.

- Wesołe chwile spędzone w domu dziecka? - odpowiada pytaniem na pytanie Majka. Jeździmy na wycieczki, chodzimy do kina, tańczymy w dyskotecce. Takich miłych wspomnień jest wiele. Wolne dni, koncerty, góry - to tylko jedne z nich.

- Pamiętam tegoroczną wigilię. Przyjechał ksiądz z Jasienia. Przygotowaliśmy Jasełka. Łamaliśmy się oplatkiem. Było cudownie - mówi Marlena.

lepszy. Łagodna perswazja, pozytywna motywacja do dalszego działania to dobre sposoby. Wychowankowie mogą u nas przebywać do 18 roku życia, a czasem i dłużej - aż ukończą naukę i się usamodzielnią. Szukamy im pracy, mieszkania. Później przychodzą w odwiedziny.

- Rodzina jest dla mnie wszystkim - mówi Magda. Chciałabym ją mieć. Najpierw należy zadbać o odpowiednie warunki.

Budynek Państwowego Domu Dziecka w Jasieniu jest remontowany od 27 września 1994 roku. Jego mieszkańcy na czas trwania prac przenieśli się do Internatu Zespołu Szkół Mechaniczno - Elektrycznych w Brzesku. Stosunki między „swo-



imi” a gośćmi nie układają się najlepiej.

- Jeśli stanie się coś złego, wówczas wiadomo, że to ktoś z domu dziecka, choćby był on Bogu ducha winien - twierdzi Marta.

- W Brzesku się nam trochę nudzi. Czasami nie chce się tu wracać - mówi Bernada. Nie ma ogrodu i tej wspaniałej atmosfery. Tam - w Jasieniu - jest wszystko „swoje”.

- Wstajemy o 6.30 - opowiada Majka. Po

List do redakcji

W związku z artykułem pt. „Osobliwe kolekcjonerstwo” autorstwa pana Rafała Parketny, który ukazał się w nr. 2 z b.r. waszego miesięcznika, pragnę przedstawić stanowisko Komendy Rejonowej Policji w Brzesku.

W treści artykułu wspomniano wielokrotnie o Policji w kontekście braku zainteresowania sprawą mieszkania pani Janiny J. przy ul. Browarnej. Takie były opinie mieszkańców bloku, sąsiadów pani Janiny. Mając to na uwadze informuję, że dzielnicowy obsługujący ul. Browarną kilkakrotnie podejmował czynności służbowe, w związku z opisaną w artykule sprawą. W trakcie tych działań obecni byli także przedstawiciele innych instytucji, tj. Urzędu Miasta i Gminy, Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, administracji BZK oraz Straży Pożarnej. Ponadto KRP Brzesko przeprowadziła postępowanie sprawdzające pod kątem ewentualnego zaistnienia przestępstwa z art. 212 § 1 KK (uszkodzenie mienia) zakończone odmową wszczęcia dochodzenia.

Należy podkreślić, iż sprawa toczy się 20 lat, a Policja zakładając pewną gradację odpowiedzialności „właściwych” organów oraz określone uregulowania prawno - administracyjne nie czuje się powołana do jej ostatecznego rozstrzygnięcia. Policja, w tym również Komenda Rejonowa Policji w Brzesku, podejmuje działania w oparciu o podstawę prawną, np. decyzję administracyjną i w razie uzasadnionego przypuszczenia, że takie postanowienia nie mogą być wykonane z powodu oporu „strony”, udzielamy stosownych asyst i pomocy. Jednakże w opisanym przypadku, konkretne i jasne stanowisko winno być podjęte przez administratora, (wydaje się - dużo wcześniej) tym bardziej, iż sprawa dotyczy lokatorki, która wykorzystuje lokal mieszkalny niezgodnie z prze-

pisami, w sposób uciążliwy dla innych mieszkańców, a dodatkowo nie płaci czynszu.

Komenda Rejonowa Policji w Brzesku rozumie trudną sytuację administracji, gdyż odnosi się to do osoby starszej, w sumie bezkonfliktowej, której jedynym „grzechem”, jak słusznie zauważył pan redaktor Rafał Parketny, jest jej „kłopotliwe hobby”.

W związku z powyższym oraz biorąc pod uwagę tzw. ludzki punkt widzenia należy się zastanowić, czy adresat pretensji i żalów części mieszkańców bloku przy ul. Browarnej, a jest nim Policja - jest właściwy? Czy osobom tym zależy na ostrej i szybkiej represji, skierowaniu sprawy do Kolegium d/s Wykroczeń i ewentualnym orzeczeniu w stosunku do pani Janiny J. kary grzywny z zamianą w razie nie zapłacenia na karę aresztu? W opinii KRP Brzesko właściwsze dla całej sytuacji powinny być inne rozwiązania podjęte przez organy administracji, opieki społecznej a nawet rodziny pani Janiny J. Przedstawienie zaś w cytowanym artykule tej problematyki w kontekście odpowiedzialności praktycznie jedynego „bezdusznego” winowajcy, jest niewłaściwe i nie odzwierciedla wszystkich aspektów tej trudnej sprawy.

Pragnę poinformować, że ponownie wydałem podległym służbom stosowne dyspozycje dot. właściwego reagowania na sygnały i zgłoszenia obywateli. Ponadto sprawa pani Janiny J. będzie w stałym zainteresowaniu dzielnicowego tego rejonu, a ewentualne „wnioski” będą realizowane w trybie natychmiastowym lub niezwłocznie przekazywane organom sanitarno-epidemiologicznym bądź administracji.

Z poważaniem

Komendant Rejonowy Policji w Brzesku
nadkom. mgr **Andrzej Małek**

Polemika

Odpowiadając na pismo pana Komendanta Andrzeja Małka pragnę zaznaczyć, że mój artykuł „Osobliwe kolekcjonerstwo” (BIM nr 2 (24) '96) nie jest wymierzony przeciwko Policji. Chciałem tylko zwrócić uwagę na fakt, iż sprawa ciągnie się lat 20 i żadna instytucja nie doprowadziła do zmiany tego stanu rzeczy aż do bieżącego roku. Informacje w tym zakresie uzyskałem nie tylko od mieszkańców bloku, których wypowiedzi cytowałem, ale również od BZK, PSP Brzesko, Sanepidu i Policji. Wszystkie te instytucje przedstawiły mi sytuację potwierdzającą zasadniczo to, co usłyszałem od sąsiadów pani J. Głównym argumentem były niedoskonałości naszych uregulowań prawnych, uniemożliwiających tym samym podjęcie skutecznej

interwencji. Niezaprzeczalnym faktem jest i to, że dopiero awaria kaloryfera w mieszkaniu pani Janiny i zainteresowanie się sprawą przez redakcję naszej gazety spowodowało podjęcie odpowiednich kroków przez Urząd Miasta, administrację budynku i Policję. Nie neguję też „pewnej gradacji odpowiedzialności właściwych organów” i informuję, że mieszkańcy bloku przy ul. Browarnej wcale nie są zainteresowani karaniem sąsiadki. Ich jedynym pragnieniem jest poczucie bezpieczeństwa i czystość miejsca, w którym mieszkają. Cieszę się wobec tego, że dzielnicowy tego rejonu okaże bliższe zainteresowanie tą sprawą.

Z poważaniem
Rafał Parketny

DOWCIP NUMERU

Naukowcy postanowili przeprowadzić eksperyment naukowy. W tym celu wybrali Niemca, Ruska i Polaka. Zamknęli ich w szczelnych pomieszczeniach bez okien, klamek i żadnych sprzętów, wręczyli po 2 metalowe, toczące kulki i kazali im coś wymyślić.

- Po tygodniu czekania pierwszy zgłosił się Niemiec. Jedną kulkę położył na środku pokoju, drugą zaś rzucił o ścianę. Ta odbiła się 16 razy po bokach i trafiła w tę stojącą kulkę. Uznano go za geniusza. Wyszedł.

- Po 2 tygodniach zgłosił się Rusek. Ten również postawił jedną kulkę na środku podłogi, drugą zaś rzucił o ścianę. Odbiła się 5 razy, ale stanęła dokładnie na czubku tej pierwszej. Uznano go za geniusza. Wyszedł.

- Na Polaka czekano 2 miesiące. W końcu otworzono drzwi i okazało się, że jedną kulkę Polak zgubił, a drugą zepsuł.

*

Wrócił Kazio do domu ze świadectwem, położył je na stole i mruczy:

- No, jeszcze dostanę w tyłek i już wakacje !!

opr. **Agata Podłęcka**

HUMOR ZESZYTU BRZESKIEGO

- Mamy 3 tryby: oznajmijący, pocieszający i wykrzykujący.

- „Z legend dawnego Egiptu” to legenda o dawnym Egipcie.

- Psy strzekają na strzury.

- I weszliśmy do podziemi, tam zeszliśmy po schodach, szliśmy po piwnicach, potem przeszliśmy do sali z winami, potem poszliśmy dalej, aż zaszliśmy na koniec, wyszliśmy na górę i byliśmy szczęśliwi, żeśmy stamtąd wyszli.

- Lubię czytać lektury, bo wtedy nie dostają pały.

- W szkole najbardziej potrzebna jest wata, żeby zatykać uszy, gdy pani prowadzi lekcję.

przyg. **Agata Podłęcka**

Jeszcze całkiem niedawno temat pradziejów Jasienia praktycznie nie istniał. Tak się bowiem składało, iż z terenu tej miejscowości znane były zaledwie 3 miejsca, gdzie zostały znalezione fragmenty glinianych naczyń pochodzące z czasów, których badaniem zajmują się archeolodzy. Wszystkie one zostały odkryte podczas poszukiwań prowadzonych przez ekipę Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce pod kierunkiem prof. A. Jodłowskiego w 1972 r. Wśród stanowisk archeologicznych odkrytych w trakcie badań powierzchniowych, realizowanych w dolinie Uszwicy, znalazły się i wspomniane 3 na terenie Jasienia. Opis położenia poszczególnych stanowisk wskazuje, iż odkryć dokonano w południowej części wsi, w bezpośrednim sąsiedztwie Uszwicy. Na stanowisku oznaczonym jako 1, a zlokalizowanym „na lewym brzegu Uszwicy, bezpośrednio przy korycie rzeki, na polu z glebą bielcową, należącym do Stanisława Musiała” zostały znalezione 4 skorupy naczyń datowanych na okres średniowiecza. Stanowisko 2 odkryto również na „lewym brzegu Uszwicy, w odległości ok. 300 m na północ od stanowiska 1, na polu Antoniego Stelmacha z glebą brunatną”. Na powierzchni tego pola znaleziono 3 skorupy garmków z okresu wczesnego średniowiecza. Wreszcie trzecie z odkrytych w 1972 r. stanowisko było zlokalizowane na polu ornym Józefa Godyńca, z glebą gliniastą, w odległości około 50 m na zachód od drogi polnej prowadzącej przez przysiółek Pomianowa. I na tym stanowisku znaleziono zaledwie 3 fragmenty naczyń z młodszej fazy wczesnego średniowiecza. Cytaty opisów położenia odkrytych stanowisk pochodzą z publikacji A. Jodłowskiego „Sprawozdanie z badań powierzchniowych w dolinie Uszwicy” („Badania archeologiczne prowadzone przez Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce w 1972 r.”, Wieliczka 1972, s. 59). Jak widać z wykazu dokonanych odkryć, na każdym ze znanych wcześniej stanowisk, przed badaniami Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP), zostały znalezione tylko skorupy naczyń z różnych faz średniowiecza, a więc już czasów historycznych. Długie, obejmujące czasy przed pojawieniem się źródeł pisanych pradzieje były w Jasieniu „białą plamą”. Nie były stąd znane ani krzemienne narzędzia, ani prymitywne, ręcznie lepiące skorupy „starożytnych” naczyń.

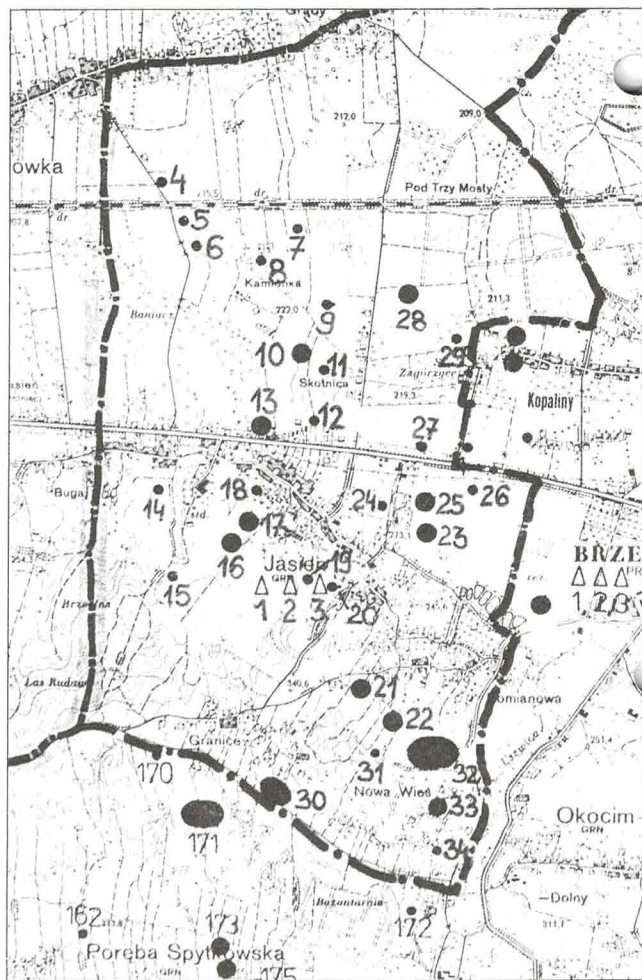
Dziś sytuacja - podobnie jak na całym terenie gminy Brzesko - wygląda zupełnie inaczej. Rewolucja poglądów na najdawniejszą przeszłość tego terenu dokonała się w trakcie realizacji programu wspomnianego już AZP. Odkrywanie pradziejów Jasienia dokonało się w dwu etapach: w kwietniu 1993 r. oraz styczniu 1994 r. W pierwszym okresie systematyczne poszukiwania powierzchniowe objęły 90 % powierzchni

Z pradziejów (I) Jasienia

wsi, poza jej północnymi i południowymi skrawkami. Efektem poszukiwań było odkrycie 26 nowych stanowisk oraz nieudana próba weryfikacji tych, które były znane z badań w 1972 r. Kolejny etap poszukiwań przypadł na sprzyjającą archeologom bezśnieżną zimę 1994 r., gdy na terenie przysiółków Granice, Nowa Wieś i Pomianowa zostało odkryte 5 kolejnych stanowisk archeologicznych, oznaczonych numerami od 30 do 34. Reasumując stan inwentaryzacji zasobów archeologicznych na terenie Jasienia stwierdzić można obecność łącznie właśnie 34 stanowisk we współczesnych granicach administracyjnych wsi. W ich liczbie mieszczą się 3 znane z kwerendy archiwalnej i nie posiadające po próbach weryfikacji precyzyjnej lokalizacji oraz 31 odkrytych w ostatnim okresie. Znaczna liczba dokonanych odkryć stwarza możliwość podjęcia próby przedstawienia zarysu najdawniejszej przeszłości Jasienia. Już po ledwie wstępnym jej poznaniu (bo wyniki poszukiwań powierzchniowych dostarczają tylko podstawowych informacji na temat miejsc występowania tkwiących w ziemi śladów pradawnych wsi, miejsc wydobywania i obróbki surowców, niekiedy ementaryszek czy innych okrucich niedysiejszych ludzkich losów) wiadomo, że ta przedhistoryczna przeszłość była

tu bogata w wydarzenia. Ale „archeologiczna bomba” wciąż tyka w ziemi Jasienia: bogactwo odkryć powierzchniowych pozwała liczyć tu na wiele bardzo interesujących odkryć. Ich dokonanie i pełne poznanie tutejszych pradziejów mogą umożliwić tylko wykopaliska.

Na 34 stanowiskach archeologicznych Jasienia znalezione zostały rozmaite, różnocoasowe zabytki. Na podstawie kształtu i techniki wykonania kamiennych narzędzi oraz skorup glinianych naczyń możemy datować znaleziska i uzyskać informacje na temat czasu funkcjonowania poszczególnych stanowisk. W celach porządkowych miejsca,



Lokalizacja stanowisk archeologicznych w Jasieniu;
nr 1-3: niezlokalizowane stanowiska z kwerendy archiwalnej,
nr 4-34: stanowiska odkryte w trakcie AZP.
Numeracja odpowiada oznaczeniom w tekście.

gdzie dokonujemy znalezisk nielicznych przedmiotów, określane są mianem „śladów osadnictwa”, zaś te, które dostarczyły liczniejszych odkryć, uznajemy za pozostałości osad. Przed sięgnięciem w głąb ziemi i rozpoznaniem rzeczywistych materialnych pozostałości różnych obiektów, budynków, jam czy warsztatów trudno jednoznacznie rozstrzygnąć funkcję odkrywanych stanowisk. Bardzo często dochodzi zresztą do niespodzianek: tam, gdzie na powierzchni znajdowane są pojedyncze zabytki, nieraz w trakcie wykopalisk odkrywano są znakomicie zachowane pozostałości praprawnego bytowania. I odwrotnie, duża ilość znalezisk powierzchniowych wskazuje na znaczne zniszczenie „podziemnego archiwum”: rozoranie części konstrukcji chat czy palenisk powoduje właśnie zaleganie na powierzchni pól skorup, spalenizny, gliny, którą pierwotnie były wylepione ściany i klepiska. Na podstawie podstawowego, powierzchniowego rozpoznania za pewne pozostałości osad uważać możemy te stanowiska, na których powierzchni stwierdzamy obecność rozorywanych chat w postaci rozległych plam spalenizny, z tkwiącymi w niej okruskami wypalanej gliny z odciskami konstrukcji ścian oraz występującymi zabytkami o „domowym” charakterze (fragmenty praprawnej, glinianej zastawy stołowej, niekiedy znaleziska narzędzi albo ozdób). Zabytki znalezione na poszczególnych stanowiskach umożliwiają określenie zarówno datowania odkrywanych pozostałości osadnictwa z różnych epok, jak i wstępną klasyfikację funkcjonalną tych pozostałości (z zachowaniem wspomnianych wyżej, naturalnych ograniczeń możliwości interpretacji). Obie te klasyfikacje zwiększają znacząco zasób źródeł do rekonstrukcji najdawniejszej przeszłości terenu współczesnego Jasienia.

Na 34 stanowiskach zostały bowiem wyróżnione pod względem funkcji 22 osady oraz 47 śladów osadnictwa. Analiza chronologiczna uzyskanych z kolejnych stanowisk zespołów wyrobów kamiennych oraz skorup naczyń pozwala datować 6 osad i 13 śladów osadnictwa na czasy epoki kamienia (do 1800 lat p.n.e.), 5 osad i 4 ślady osadnictwa na późną fazę okresu wpływów rzymskich (III - IV w. n.e.), zaś 3 osady i 3 ślady - na okres wczesnego średniowiecza (VI - po połowę XIII w.). Niewielka ilość znalezisk i brak cech charakterystycznych nie pozwalają ustalić dokładniejszej chronologii 8 śladów osadnictwa. Są one reprezentowane przez skorupy ręcznie lepionych, wypalanych w ogniskach naczyń pochodzących z czasów pradziejowych. Na okres późnego średniowiecza datować należy 9 śladów osadnictwa i 5 osad, zaś na czasy nowożytne - 10 śladów osadnictwa i 3 osady. Te ostatnie przedziały czasowe dokonanych znalezisk wystąpiły w większości na

stanowiskach wielokulturowych, a ich ewentualne badania wykopaliskowe mogą dostarczyć informacji uzupełniających znane z analizy przekazów pisanych i badane przez historyków dzieje. Zaprezentowane zestawienie jednoznacznie pokazuje, iż najczęściej pozostałości praprawnej przeszłości wiąże się w Jasieniu z samym początkiem tutejszych dziejów: ludami żyjącymi na tym terenie w czasach epoki kamienia. Na 19 stanowiskach pochodzących z tych zamierzonych czasów znalezione zostały rozmaite zabytki: wyroby z różnych gatunków krzemienia, przyniesione tu ze Słowacji obydianu, wreszcie skorupy glinianych naczyń. Właśnie te ostatnie pozwalają datować część odkrytych stanowisk na okres młodszej epoki kamienia, neolitu (4500 - 1800 lat p.n.e.). We wcześniejsze fazy epoki kamienia charakteryzuje bowiem brak naczyń, pierwotni łowcy i zbieracze epoki lodowej ich po prostu nie znali. Nie były potrzebne w czasach, gdy ludzie nieustannie wędrowali tropem stad zwierząt i na bieżąco spożywali efekty polowań. Sytuacja odmieniła się całkowicie wraz z przybyciem gromad pierwotnych rolników i hodowców neolitu. Gromady te w połowie V tysiąclecia p.n.e. przybyły nad górą Wisłę z południa, zza Karpat i osiedliły się na najżyźniejszych glebach na południu Polski. Wśród wielu upowszechnionych przez tych przybyszów umiejętności znalazło się m.in. lepienie glinianych naczyń, niezbędnych rolniczej ludności do przechowywania zapasów, przygotowywania i podgrzewania pożywienia. Właśnie znaleziska skorup naczyń oraz charakterystycznych narzędzi z neolitu (m.in. fragment gładzonej siekierki krzemiennej, ostrza używane jako sierpy do ścięcia kłosów zbóż) pozwalają zawęzić ramy czasowe najstarszego zasiedlenia terenu obecnego Jasienia do neolitu. Już na etapie powierzchniowej inwentaryzacji zasobów źródeł archeologicznych możemy pewnie datować na tę właśnie epokę 4 spośród 6 znanych z Jasienia osad (stanowiska nr 13, 16, 22 i 30) oraz 2 ślady osadnictwa (nr 5 i 12). Brak jest mimo szczegółowej penetracji powierzchniowej znalezisk charakterystycznych wyrobów kamiennych, które możemy datować na starsze okresy epoki kamienia. Nie ma ich zresztą na całym międzyrzeczu Uszwy i Raby. Jest więc bardzo prawdopodobne, iż w czasach paleolitu i mezolitu teren ten pozostawał anekumemą, a jego trwałe zasiedlenie nastąpiło dopiero po przybyciu gromad kultury ceramiki wstęgowej w początkach neolitu. W tej sytuacji pozostałe materiały krzemienne znalezione w Jasieniu uważać można również za pochodzące z neolitu.

Jerzy Okoński
cdn

Sieć telekomunikacyjna TB S.A. - ciąg dalszy ze str. 7.

osób i do oznaczonego adresata. Zamieszczona w „BIM-ie” notatka w sprawie emisji akcji spowodowała czynności wyjaśniające warszawskiej prokuratury w celu wyjaśnienia, czy nie dokonano naruszenia prawa. Rokowania w sprawie objęcia emisji akcji serii B prowadzone były z dotychczasowymi akcjonariuszami, a także z Elektrinem z Warszawy i innymi podmiotami, a w tym z bankami. Wyłoniono też w przetargu ofert firmę konsultingową „ACCESS” z Warszawy, która miałaby pozyskać inwestora strategicznego lub bank kredytujący tę inwestycję. Do podpisania umowy nie doszło ze względu na trudne do przyjęcia warunki.

CETI - inwestorem strategicznym

Wtedy też wpłynęła oferta Central European Telecom Inwestors LP z siedzibą w Wielkiej Brytani. Inwestora reprezentował p. Janusz Lato z Warszawy. Był to moment przełomowy. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy w dniu 20 grudnia 1994 r. podjęło uchwałę o podwyższeniu kapitału akcyjnego o kwotę 6.490 milionów złotych przez emisję 131.000 nowych akcji serii B po cenie emisyjnej 100 tys. zł każda. Akcje te objęło 13 akcjonariuszy, w tym CETI 108.675, a gmina Brzesko 21.925. Można więc było podpisać kontrakt ze ZWUT & Siemens w Warszawie na dostawę i montaż urządzeń centrali. Kontrakt został podpisany przez Zarząd TB S.A. w dniu 4 marca 1995 r. W imieniu Zarządu podpisy złożyli R. Sediwy i A. Gruca. Podpisano też umowy na wykonanie zasilania, masztu antenowego i innych urządzeń. Inwestycja ruszyła. Brakujące środki zostały uzupełnione przez podwyższenie kapitału akcyjnego o 10.215.400 zł (nowych) przez emisję 2.041.050 akcji serii C i 2630 akcji serii D. Akcje serii D objęło 37 dotychczasowych akcjonariuszy, w tym CETI objęło 1845000 akcji, OZP S.A. Okocim 39830 gmina Brzesko 60000 akcji, a gmina Czehów 40000 akcji. Tak więc wspólny wysiłek organizacyjny i finansowy dał rezultat, który widzimy. Romantyczne hasło „mierzenie siły na zamiary” zostało tu realnie zilustrowane.

Na uroczystości otwarcia nie było Jerzego Stynca, pierwszego prezesa Spółki TB S.A. Odszedł od nas w dniu Wszystkich Świętych 1992 r., ale przed śmiercią powiedział mi „Edwardzie, ty mi pilnuj tych telefonów”. Widocznie z p. Andrzejem i Robertem dobrze się pilnowali, skoro w sobotę przeżywałem taki finał.

Edward Kręziołek

KRONIKA POLICYJNA

W nocy z 16 / 17 lutego 1996 r. w Brzesku na Placu Żwirki i Wigury dokonano włamania do kiosku ze sprzętem elektronicznym poprzez wybite szyby w oknie i otwarcie zamków w drzwiach wejściowych. W wyniku włamania skradziono radiomagnetofony, radioodtwarzacze samochodowe i inny sprzęt RTV o łącznej wartości 4 tys. złotych. Dzięki przeprowadzonym czynnościom operacyjnym funkcjonariusze KRP Brzesko ustalili sprawców powyższego włamania. Odzyskano również część skradzionego sprzętu.

W dniu 24 luty b.r. na ul. Kościuszki miał miejsce wypadek drogowy, gdzie kierujący

samochodem osobowym m-ki Fiat 126p z nieustalonych przyczyn zjechał na lewy pas jezdni i doprowadził do zderzenia z drugim samochodem m-ki Fiat 126p, którego kierowca w wyniku wypadku doznał obrażeń ciała.

W nocy z 1 / 2 marca 1996 r. w m. Chrzewice gm. Zakliczyn nieznani sprawcy wyważyli drzwi do budynku mieszkalnego, a następnie po zabraniu kluczy z drzwi wejściowych dostali się do garażu, gdzie dokonali kradzieży samochodu osobowego m-ki Opel Kadet, spawarki elektrycznej, szlifierek elektrycznych, piły spalinowej oraz innych rzeczy o łącznej wartości ok. 15 tys. złotych. Na podstawie uzyskanej informacji ustalono, że skradziony samochód jest zaparkowany na jednej z ulic Tarnowa. Następnie wszczęto pościg i ujęto jednego ze sprawców oraz pasera. W toku dochodzenia ustalono pozostałych sprawców. W wyniku dokonanych przeszukań odzyskano prawie w całości skradzione mienie.

KRP Brzesko

KRONIKA STRAŻACKA

Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku informuje, że w miesiącu lutym na terenie rejonu brzeskiego odnotowano 15 zdarzeń, w tym 7 pożarów, 7 innych miejscowych zagrożeń, 1 alarm fałszywy. W porównaniu z miesiącem styczniem nastąpił wzrost liczby pożarów o 1 i spadek liczby miejscowych zagrożeń o 1.

Oto bardziej złożone i trudne akcje ratownicze w lutym.

- W dniu 3 lutego w Jasieniu na drodze nr 4 doszło do wypadku drogowego samochodu osobowego Polonez z samochodem ciężarowym Liaz. W wyniku zderzenia pojazdów ranny kierowca został uwięziony w pojeździe. Działania przybyłych na miejsce zdarzenia 3 zastępów JRG Brzesko polegały na wydobywaniu rannego kierowcy z samochodu, pomocy służbom medycznym oraz zabezpieczeniu działań ratowniczych na miejscu wypadku. Przy wydobywaniu poszkodowanego używano specjalistycznego sprzętu hydraulicznego.

- Podobne zdarzenie miało miejsce w dniu 5 lutego w Dębnie. Również na trasie nr 4 doszło do zderzenia dwóch samochodów osobowych. Uwięzionego w samochodzie rannego kierowcę Fiata 126p wydobywali strażacy z JRG Brzesko. W działaniach ratowniczych po raz kolejny używano specjalistycznego sprzętu hydraulicznego.

- W dniu 6 lutego w Zakliczynie powstał pożar w budynku mieszkalnym. W działaniach gaśniczych brał udział 1 zastęp JRG Brzesko i 4 zastępy OSP z terenu gminy Zakliczyn.

- W dniu 13 lutego w Czychowie w wyniku złego stanu technicznego przewodu kominowego spłonął budynek mieszkalny. Działania gaśnicze prowadziły 3 zastępy JRG Brzesko i 7

zastępów OSP z terenu gminy Czychów.

- W dniu 17 lutego w Brzesku na ulicy Kościuszki wpadł w poślizg samochód osobowy Fiat 126p. W wyniku poślizgu i wjechania do rowu uwięziony w pojeździe ranny kierowca został wydobyty przez 2 zastępy strażaków z JRG Brzesko. W działaniach wykorzystano ratownicze urządzenia hydrauliczne.

- W dniu 26 lutego w Białolinach Szlacheckich gm. Dębno powstał pożar stodoły. W gaszeniu pożaru brały udział 3 zastępy OSP i 1 zastęp JRG.

Od początku roku odnotowano 29 zdarzeń, w tym: 13 pożarów, 15 innych zagrożeń, 1 alarm fałszywy.

Informacja z działań interwencyjnych
JRG Brzesko w 1995 r.

W 1995 r. JRG Brzesko interweniowała przy 262 zdarzeniach, wśród których było: 125 pożarów, 122 inne miejscowe zagrożenia, 15 alarmów fałszywych.

Rok 1995 był kolejnym rokiem wzrostu liczby interwencji. W porównaniu z rokiem 1994 nastąpił wzrost liczby zdarzeń o 41. Liczba pożarów zmalała ze 149 w 1994 r. do 125 w 1995 r. (spadek o 16,2%) natomiast w znacznym stopniu wzrosła liczba innych interwencji z 67 w 1994 r. do 122 w 1995 (wzrost o 82%). W minionym roku wydarzyły się na terenie rejonu: 94 pożary małe (o pow. do 70 m² i kub. do 350 m³), 30 pożarów średnich (pow. do 300 m², kub. do 1500 m³), 1 pożar duży (o pow. do 1000 m² i kub. do 5000 m³).

Pośród innych miejscowych zagrożeń odnotowano: 64 wypadki, 12 awarii, 46 innych zdarzeń.

W 1995 r. wzrosła liczba wyjazdów do fałszywych alarmów o 10 w porównaniu z rokiem 1994.

Straty spowodowane pożarami w analizowanym czasie wyniosły 1216 tys. zł (ok. 10 tys. zł w jednym pożarze). Szacunkowa wartość uratowanego mienia wyniosła 2814 tys. zł. Największą liczbę zdarzeń, tj. 52 odnotowano w miesiącu sierpniu.

KRP PSP w Brzesku

Prawda i mity o Domu Nauczyciela

Dom Nauczyciela był budowany w latach pięćdziesiątych z inicjatywy ZNP z cegiełek wpłacanych na ten cel przez nauczycieli. Wielu z nich osobiście pracowało na budowie. Wybudowany obiekt wrosł w pejzaż i świadomość nie tylko nauczycieli. Przez dziesiątki lat służył dobrze nauczycielom, młodzieży i społeczeństwu. Odbływały się tu konferencje powiatowe kierowników szkół, akademie, odczyty, spotkania nauczycieli. Przez 25 lat działał tu Nauczycielski Zespół Pieśni i Tańca ZNP oraz Klub Nauczycielski. Odbływała się rytmika i zajęcia kółka komputerowe.

Państwo opiekuńcze dbało, aby opłacić instruktorów, administrację budynku, rachunki za prąd i gaz. Zarząd Oddziału ZNP uczestniczył w dzieleniu dóbr materialnych typu zapomogi, sanatoria itp.

Z nastaniem nowej epoki skończyły się dobre czasy. „Źródło wyschło”. Zaczęły się problemy finansowe. Pracownicy stracili pracę. Budynek stał się coraz bardziej opuszczony. Nauczycielski Zespół Pieśni i Tańca przestał być finansowany ze środków centralnych, zwrócił się więc z propozycją przejścia pod patronat MOK-u, co ostatecznie stało się faktem w 1995 r. Nie obyło się bez wzajemnych żalów i pretensji, a przyczyną był tylko brak pieniędzy.

I tak np. w 1993 r. koszt utrzymania Domu Nauczyciela wyniósł 135 milionów zł., mimo iż z wielu form działalności kulturalnej już zrezygnowano. Koszty te ponosiło Kuratorium. Od 1994 r. Dom Nauczyciela został bez środków - Kuratorium odmówiło finansowania.

Przed nowo wybranym w maju 1994r. Zarządem, stanęło widmo zadłużenia budynku i zmiany właściciela. Do tego Zarząd nie chciał i nie mógł dopuścić. Należało więc podjąć działania, w wyniku

których budynek zapracowałby na swoje utrzymanie. Dzięki życzliwości miejskiego architekta pani mgr inż. M. Bugajskiej, która zupełnie bezinteresownie i społecznie zaprojektowała niewielkie zmiany dotyczące architektury budynku, udało się przystosować dwa boczne pomieszczenia na działalność handlową. W ten sposób uzyskaliśmy potrzebne źródło dochodów. Dzięki temu ocaliliśmy „Dom” dla nauczycieli.

Obecnie budynek jest ogrodzony, ma odnowioną elewację, schody i piętro. W suterrenach mieści się estetycznie urządzone siłownia. Nie przynosi wprawdzie „kokosów”, ale jest miejscem, gdzie młodzież może rozwijać swoje zainteresowania i tężyźnię fizyczną. Budynek znajduje się pod stałą opieką, gdyż w jednym pokoiku mieszka nauczyciel - członek związku, który pełni funkcję dozorczy i recepcjonisty. Na piętrze znajduje się siedziba Zarządu Oddziału ZNP i pokoje gościnne. Na parterze, jak dawniej, znajdują się dwie duże sale konferencyjne, kuchnia i sanitariaty. Z pomieszczeń tych systematycznie korzystają emerytowani nauczyciele, odbywają się zabawy nauczycielskie, narady związkowe, aerobik. Tu mieściła się siedziba obwodowej komisji wyborczej i komisji d/s referendum. Dwa razy odbyła się narada dyrektorów szkół i raz przedszkoli.

Niezależnie od tego Zarząd organizuje wyjazdy na basen i cykliczne wyjazdy do teatrów w Krakowie. Oferty kierujemy do wszystkich pracowników szkół, ale związkowcy mają specjalne ulgi. Zarząd nie zapomina, czyje interesy reprezentuje i pamięta o prawach statutowych swoich członków. Czyli nieprawdziwy jest zarzut, że Dom Nauczyciela stał się domem handlowym. Na zarzut radnej pani S. Bryłowej, jakoby Dom Nauczyciela pozostał być oazą kultury, odpowiemy pytaniem: Gdzie są środki, które do 1992 r. szły na Dom Nauczyciela? Który z działających na terenie gminy domów kultury jest budynkiem samo finansującym się? Owszem, mamy rezerwy lokalowe i kadrowe, aby poszerzyć zakres działalności kulturalnej poza wąską grupę związkowców i nauczycieli, nie można jednak wymagać, aby środki na to wypracowała grupa związkowców, czy też opodatkowała się na ten cel.

Zarząd Oddziału ZNP
w Brzesku

PANIE I PANOWIE DĘBNA

(XV)

Maria i Stanisław Leopold Jastrzębscy

Po nieoczekiwanej śmierci Edmunda Jastrzębskiego kuratelę nad zamkiem przejął jego młodszy brat Stanisław z żoną Marią z Dembińskich. Małżeństwo prezentowało się tak, jak to uwiecznił na kliszach modny w 2 poł. XIX w. krakowski fotografik Walery Rzewuski. Pani miała pociągłą twarz przyozdobioną ciemnymi włosami z malowniczym czepekciem na nich. Jej małżonek przypominał z rysów swego ojca Józefa Alberta, ale jego spojrzenie spod nasuniętych brwi cechowała



fol. J.Rzewuski

chyba mniejsza surowość. Nieskazitelna, gładka fryzura tudzież pedantyczny strój mogły świadczyć o tym, że Stanisław był spokojnym i opanowanym człowiekiem, różniącym się zdecydowanie pod tym względem od swego porywczego, bezkompromisowego brata. Dowodziła tego entuzjastyczna wypowiedź ks. J. Bobczyńskiego (tego samego, który tak ostro wojował z Edmundem) na łamach Kroniki Parafialnej w Dębnie o tym, że wraz z rządami Stanisława nadchodzić miały wreszcie „czasy pomyślne”. Niestety nie trwały one zbyt długo, bo nowy pan zamku zmarł już w 1902 r. Wdowa po nim wystawiła w 1906 r. okazałą kaplicę grobową na południowym krańcu miejscowego cmentarza. Neogotycka forma budynku miała nawiązywać zapewne do architektury zamku, a pełne uroku witraże o motywach secesyjnych projektowała pod jej okiem utalentowana córka fundatorki Amelia hr. Ponińska. Pani Jastrzębska dożyła podeszłego wieku, a zmarła w nader dramatycznych okolicznościach. Było to w początkowym okresie I wojny światowej (w styczniu 1915 r.), gdy do jej siedziby wprowadzono lazaret dla rannych honwedów, czyli Węgrów walczących po stronie Austriaków z wojskami rosyjskimi na terenie Dębna i najbliższej okolicy. Majątek rodowy już wcześniej przeszedł w ręce starszego syna tej ostatniej z pań dębińskich - Jana.

Lidia Luchter - Krupińska

Końcówka „na tarczy”

Zakończyli rozgrywki siatkarze występujący w drugiej lidze. Nasz reprezentant w tej klasie rozgrywek zespół Okocimskiego ostatecznie, zgodnie z planem, uplasował się na 5 miejscu w ligowej tabeli. Jak było do przewidzenia w końcówce sezonu brzescy siatkarze, grający większość meczów na obcych parkietach, nie zanotowali sukcesów.

Ostatnie mecze we własnej hali siatkarze Okocimskiego rozegrali z drużyną Avii Świdnik. Zarówno sobotni jak i niedzielny mecz dostarczył sporo emocji licznie zgromadzonej publiczności, w obydwu trwała wyrównana, zacięta walka o każdy punkt. Zespół Avii okazał się bardzo wymagającym rywalem, posiadającym w swoim składzie wybitne indywidualności, których w brzeskim zespole brak. Rutynowani goście zainkasowali w Brzesku komplet punktów wygrywając w sobotę 3 : 1 (9, -12, 10, 12) w niedzielę w identycznym stosunku 3:1 (10, 8, -10, 12).

W kolejnych meczach Okocimski przegrał w Jaworznie z liderem rozgrywek Górnikiem 1:3 (-11, 10, 3, 12) i 0:3 (13, 4, 8). Tylko pierwsze sety spotkań w Jaworznie były wyrównane, a w sobotę nawet brzeskim siatkarzom udało się wygrać seta, w pozostałych wyraźnie lepszy był pretendent do awansu do ekstraklasy.

Jeżeli można było spodziewać się porażek w meczach z Avią czy Górnikiem, to kolejne dwie porażki w Rzeszowie z bardzo młodą drużyną Szkoły Mistrzostwa Sportowego były pewnym zaskoczeniem. W pierwszym spotkaniu Okocimski gładko uległ rzeszowskiemu osiemnastolatkowi 0:3 (2, 13, 9) w niedzielę dwa pierwsze sety dla gości, prowadzenie w trzecim 9:4 i ... porażka w całym spotkaniu 2 : 3 (-9, -13, 10, 8, 12). Ostatnie w tym sezonie pojedynki siatkarze okocimskiego stoczyli w Legnicy z AZS - College. Spotkania te miały swoją wagę, ich stawką była 3 lokata w ligowej tabeli. „Piwni” siatkarze zaprzepaścili tę szansę, przegrywając dwukrotnie w tie-breakach, wykazując małą odporność psychiczną w końcówkach pojedynków. AZS - College Legnica - Okocimski 3:2 (-9, 11, -13, 9, 10) i 3:2 (-5, 8, -13, 10, 8). Mimo nie najlepszej końcówki sezonu (8 porażek) podopieczni trenera Józefa Gawendy zrealizowali plan plasując się w środkowej części ligowej tabeli. Siatkarskie, ligowe emocje już ... w jesieni.

R.C.

Dobry początek

Wyjątkowo ostra i długo trwająca zima dała się we znaki nie tylko służbom odpowiedzialnym za stan dróg i ich odśnieżanie, spowodowała także liczne perturbacje związane z rozpoczęciem sezonu ligowego w piłce nożnej. Terminarz przewidywał rozegranie pierwszych spotkań już 9 marca, okazało się to nierealne. Zespół piłkarzy Okocimskiego Klubu Sportowego pierwsze spotkanie rundy rewanżowej rozegrał 23 marca w Nowym Dworze Mazowieckim z tamtejszym Świttem. Drużyna prowadzona przez trenera Witolda Mrozińskiego od początku spotkania sprawiała korzystniejsze wrażenie. Uporządkowana defensywa, szybkie akcje z kontry powodowały sporo zamie-

szania pod bramką gospodarzy. Do przerwy obyło się bez gola. Po przerwie piłkarze z Brzeska podkręcili tempo i efektem była bramka zdobyta przez Pomorskiego z podania Polichta. W 88 minucie po niefortunnym piątkowaniu bramkarza Świt Policht podwyższa na 2 : 0, chwila dekoncentracji i zagapienia się obrony kosztują Okocimskiego utratę gola strzelonego głową przez Jałowienkę. Mecz kończy się zwycięstwem Okocimskiego 2 : 1 i zdobyciem trzech bezcennych punktów w meczu wyjazdowym. Dobry początek został zrobiony i na mecz inaugurujący sezon w Brzesku przybędą zapewne tłumy spragnionych ligowej piłki sympatyków Okocimskiego.

R.C.

Bilans współzawodnictwa sportowego

Szkolny Związek Sportowy przy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Tarnowie ogłosił wyniki współzawodnictwa sportowego szkół podstawowych za rok szkolny 1994/1995. Wśród 420 szkół istniejących w województwie tarnowskim bardzo dobrze wypadły szkoły z naszej gminy. Na bardzo wysokim drugim miejscu sklasyfikowano brzeską „dwójkę”, wyżej uplasowała się tylko szkoła podstawowa z Tuchowa. Pozycje na mapie sportowej poszczególnych szkół z naszej gminy ilustruje poniższa tabela.

Podsumowanie współzawodnictwa odbyło się podczas uroczystej akademii,

która odbyła się w Szkole Podstawowej nr 8 w Tarnowie, ubarwione występami artystycznymi przygotowanymi przez uczniów tej szkoły. W trakcie trwania uroczystości wicekurator Jerzy Pantera wręczył nauczycielom medale „Za zasługi dla rozwoju sportu szkolnego”. Miło nam poinformować, że medalami tymi zostali wyróżnieni p. p. Barbara Kohla i Janusz Zachara ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzesku oraz Mieczysław Latosiński, Piotr Tota i Wiesław Woszczyna ze Szkoły Podstawowej w Porębie Spytkowskiej. Gratulujemy !

R.C.

szkoła	punktów	miejsce w...		
		gminie	rejonie	wojew.
SP nr 2 w Brzesku	368	1	1	2
SP w Porębie Spytkowskiej	137	2	2	16
SP nr 1 w Brzesku	80	3	4	36
SP nr 3 w Brzesku	76	4	5	41
SP nr 1 w Jadownikach	48	5	10	72
SP w Mokrzyskach	27	6	16	106
SP nr 2 w Jadownikach	24	7	17	113
SP w Buczu	15	8	20	159
SP w Sterkowcu	15	9	21	160
SP w Jasieniu	14	10	22	163
SP w Okocimiu	13	11	25	170
SP w Szczepanowie	12	12	26	174
SP w Wokowicach	1	13	42	320

Ze sportu szkolnego

Pod siatką

Hala sportowa brzeskiego „ogólniaka” była miejscem zmagani dziewczęcych zespołów siatkarskich, uczestniczących w finale wojewódzkim szkół ponadpodstawowych. W finale zdecydowanie najlepsze okazały się dziewczęta z LO w Brzesku, które w pobitym polu zostawiły zespoły ZSE Brzesko, IV LO Tarnów i ZSE Dębica.

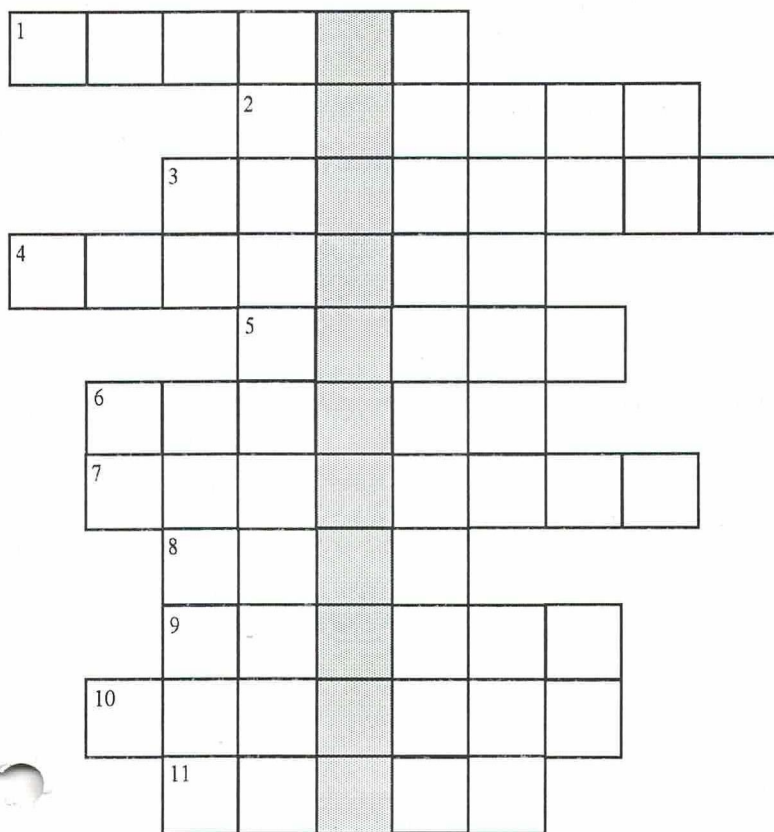
Drużyna mistrzyń województwa tarnowskiego, prowadzona przez p. Ewę Kostecką, wystąpiła w składzie: M. Cisoń, R. Gnyla, A. Kostecka, P. Reczek, B. Ruchała, B. Rudnik, A. Zator, K. Zator.

Na deskach

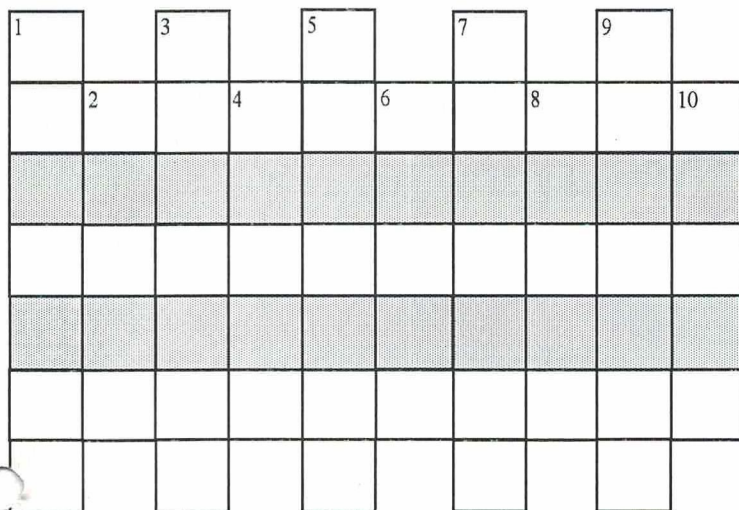
Mistrzostwa województwa tarnowskiego szkół ponadpodstawowych w narciarstwie alpejskim rozegrano tym razem w Rozdzielu koło Żegociny 27 lutego. W mistrzostwach mogły uczestniczyć 3-osobowe reprezentacje szkół średnich w kategoriach dziewcząt i chłopców. Wystartowało 28 zawodniczek i 85 zawodników. Wśród dziewcząt triumfowała Katarzyna Skalska, wyprzedzając Kingę Korczak (obydwie III LO Tarnów) oraz Joannę Cygę i Monikę Folmer z brzeskiego LO. Wśród chłopców zwyciężył Bartek Sudza LO - Bochnia przed Markiem Kawulą I LO - Tarnów i Michałem Kosteckim ZSME Brzesko. Miejsca pozostałych reprezentantów brzeskich szkół:

- 5 - Dawid Rzepa - ZSME
- 13 - Marcin Piwowarski - LO
- 30 - Bartłomiej Bezpalko - ZSME
- 31 - Marek Gałek - ZSME
- 41 - Michał Pala - LO
- 51 - Piotr Witkowski - ZSE.

R.C.



ZĘBATKA



3. Odgadnięte hasła wpisz do diagramu, a zaznaczone 2 rzędy utworzą rozwiązanie.

1. Zuzia poważnie.
2. Penetracja terenu wroga przez żołnierza przez atakiem.
3. Sygnał dźwiękowy w samochodzie.
4. Drzwi stodoły.
5. Lenie, nieroby.
6. Australijski miś.
7. Głęboki schowek (szafka) pod sufitem.
8. Deski do zjazdu.
9. Okulary trzymające się na nosie za pomocą sprężyny.
10. Nóż do mięsa.

KRZYŻÓWKA POLONISTY

1. Odgadnięte hasła wpisz kolejno do krzyżówki, a zaznaczony pionowy słupek da ci rozwiązanie.
1. Zmyślenie autora.
2. Ze Spychowa, bohater „Krzyżaków”.
3. 3 przypadek.
4. Część zdania.
5. Powieść B. Prusa.
6. Wypowiedzenie z orzeczeniem.
7. Środek stylistyczny ukazujący przeciwne cechy.
8. Pseudonim Aleksandra Głowackiego.
9. Utwór literacki jednowątkowy.
10. Utwór literacki wielowątkowy.
11. Część wyrazu, która się nie zmienia w trakcie odmiany.

MAGICZNY KWADRAT

1	2		3	4
2				
3				
4				

2. Odgadnięte hasła wpisz równocześnie w rzędach pionowych i poziomych.

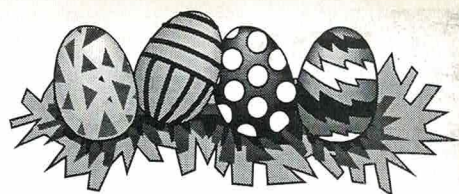
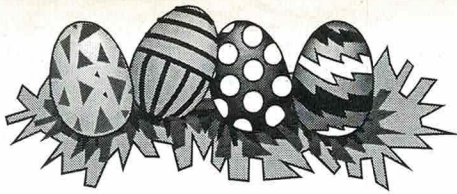
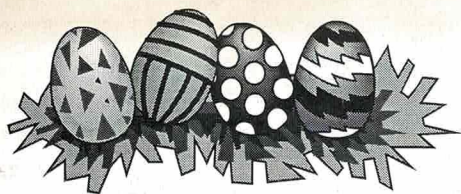
1. Teatr z ariami.
2. Mała rzeczka.
3. Skrzyżowanie dróg o ruchu okrężnym.
4. Gra w filmie.

4. Z poziomych rzędów wykreśl niepotrzebne litery tak, aby w każdym z nich pozostał jeden wyraz. Ukryte hasła to imiona znanych autorów literatury polskiej. Nie wystarczy odszukać imię - trzeba każdemu dopasować poprawne nazwisko.

K	Ł	O	P	R	P	N	M	E	I	L	Y	E
C	H	Y	D	P	L	R	I	I	Z	A	U	N
O	J	Ó	U	W	L	N	I	E	U	K	S	Z
F	I	K	G	Ę	N	A	I	Ż	C	C	Y	R
M	L	I	S	K	L	O	W	Ł	U	A	N	J

Rozwiązania należy przysyłać na kartkach pocztowych do 25 kwietnia (decyduje data stępla pocztowego). Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania wszystkich 4 zagadek zostanie wylosowana nagroda główna. Wśród tych, którzy nadesłali rozwiązania 3 lub mniej zagadek rozlosujemy nagrodę pocieszenia.

opr.: A. Podłęcka



**Kryjówka
Diabła**

thriller

GRYF

CASPER

kom. familijna

**Farinelli
- ostatni kastrat**

dramat biogr.

Wypożyczalnia kaset video
mieszcząca się w MOK
przy ul. Kościuszki 7
zaprasza od poniedziałku
do piątku 12.00-19.00
w soboty w godz.
10.00 - 16.00.

**Sędzia
Dredd**

s-f

FURIA

akcja

**KRWAWY
SPORT 2**

sens. - karate

**Karmazynowy
Przypływ**

sens.

**BATMAN
Forever**

s-f

**Wichry
Namiętności**

obyczajowy

**Prawo
BRONXU**

sens.



Redaguje zespół : Jerzy Wyczęsany - redaktor naczelny

Agata Podłęcka - korekta, Zofia Sitarz, Józef Baran, Ryszard Cuber, Rafał Parketny, Tomasz Czyrek, Piotr Duda.

adres : 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (0-192) 317-03

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są : pn. 10.00 - 17.00, pozostałe dni : 10.00 - 15.00.

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax. (0-192) 311-91.

Zdjęcie na okładce - P. Duda